Dziś: Ciekawe, sejmujące po korytarzach nieroby

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 197 Wydanie Ł Rok 67 Sobota, dnia 28 sierpnia 1937

Oberwanie się chmury i ogromna ulewa nad Poznaniem



Zdjęcia nasze przedstawiają: u góry zalaną zupełnie ul. Marsz. Focha na odcinku od Kaponiery do Mostu Dworcowego oraz wielką wyrwę, jaka utworzyła się w chodniku od strony torów kolejowych; u dołu zalany tunel dworca głównego i komunikację krótko po ulewie. („Foto-Express" — Majewski)

W środę w nocy przeciągnęła nad miastem kilkogodz. ulewa z grzmotem i błyskawicami. W ciągu krótkiego czasu woda zalała częściowo jezdnię. Ulewny deszcz padał do blisko godz. 6, po czym wypogodziło się.

Szczególnie ulewny deszcz przypominający oberwanie chmury spadł ponownie o godz. 7,30. W ciągu kilku minut zbiorniki kanałowe pobudowane na średnią pojemność wody przepełniły się i nie zdołały odprowadzić nadmiaru wód. W niżej położonych miejscach, ogrodach i placach potworzyły się jeziora uniemożliwiające przejście. Zalane były na głównym dworcu kolejowym tunele na głębokość około pół metra. Pasażerowie przybywający w tym czasie licznymi pociągami zostali formalnie uwięzieni na dworcu. Śpieszący do biur pracownicy musieli korzystać z taksówek wzgl. tramwajów, gdyż o przejściu pieszym nie było mowy.

O godz. 7,40 rozpoczęły się alarmy miejskiej straży pożarnej, wzywające pomocy do zalanych mieszkań, położonych w piwnicach wzgl. na niskim parterze. Miejską straż pożarną wezwano w około 90 wypadkach. Zalaniu uległ Urząd Pocztowy I przy Al. Marcinkowskiego, gdzie straż przystąpiła do natychmiastowego pompowania wody. Dalej nastąpił zalew gwałtowny w łazienkach w pasażu Apollo, zalane zostały także lokale Komitetu Tanich Kuchen przy ul. Fr. Ratajczaka. Przy ul. Pocztowej 22 zalała woda mieszkanie, w którym leżały zwłoki. Tam też straż pożarna przystąpiła do natychmiastowej pracy. Ponadto wzywano pomocy straży pożarnej na ul. Strzelecką 13/14, 19, Strzałową 3 do Państw. Monopolu Tytoniowego, Hotelu Britania, Cukierni Italia, ul. Norwida 2, Staszica 15/16. Miejska straż pożarna zajętą była do południa.

P.:godzinna ulewa była niezwykle gwałtowna i skutki jej dały się dotkliwie we znaki. Z chwilą ustania deszczu, woda odpłynęła wkrótce kanałami, tak że osuszyły się również zalane tunele kolejowe.

Czwarty dzień procesu Hindy Fleischerowej i towarzyszy

Może ma pan kilka tysięcy, to się panu wystaram o notariat

Kraków. (Tel. wł.). W czwartym dniu procesu wspólników Parylewiczowej przesłuchani byli po raz pierwszy świadkowie. W tym dniu cały szereg świadków nie przybył na rozprawę nie usprawiedliwiając niestawiennictwa. Nie przybyła świadek Taubowa, której stan zdrowia ma zbadać lekarz urzędowy, oraz świadek Michałowski, co do którego w aktach nie ma dowodu doręczenia mu wezwania.

Przymusowe doprowadzenie

Na wniosek prokuratora sąd postanowił wezwać świadka tego drogą telegraficzną na sobotę, a o ileby w dniu tym się nie stawił, postanowił sąd zarządzić przymusowe doprowadzenie. Zaznaczyć należy, że świadek Michałowski jest emerytowanym sędzią okręgowym.

Dr Kożub nie będzie zeznawał

Następnie prok. Żeleński postawił wniosek o uznanie za usprawiedliwione niestawienie się świadka wiceprokuratora dra Kożuba z Tarnowa, mimo, że nie zawiadomił on sądu o przyczynie niestawienia się. Prokurator uważa bowiem za nie ulegające wątpliwości, że nieprzybycie do Krakowa zostało spowodowane wzmożonymi zajęciami służbowymi, wynikłymi na tle zajść, znanych z dzisiejszego komunikatu urzędowego. W związku z tym oskarżyciel publiczny wniósł o odczytanie zeznań tego świadka. Wniosek ten poparła również obrona. Sąd przychylając się do tego wniosku postanowił odczytać zeznania dra Kożuba, złożone w toku śledztwa.

Zeznania ostatniego oskarżonego

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania ostatniego oskarżonego, Żyda Lejby Islera, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż udzielił 500 zł pożyczki Parylewiczowej za nakłonienie jej do interwencji u sędziego Sądu Apelacyjnego Machalskiego celem spowodowania go do stronniczości w jego procesie cywilnym z hrabiną Ireną Czarnowską. Proces ten Isler przegrał w dwóch instancjach.

Osk. Isler: Przed świętami Bożego Narodzenia, w grudniu 1935 r., zwróciła się do mnie telefonicznie p. Parylewiczowa z prośbą o przybycie do jej mieszkania. Gdy do niej przybyłem, poprosiła o pożyczenie jej 2.000 zł. Gdy jednak zażądałem, aby odnośne weksle podpisał mąż Parylewiczowej, rokowania te rozbiły się. Po kilku dniach Parylewiczowa zażądała pożyczki 500 zł, na co się zgodziłem, wziąłem weksle i dałem żądaną sumę.

W dalszym ciągu oskarżony zeznał, że kiedy przyszedł termin płatności, Parylewiczowa poprosiła go o prolongatę weksla, a gdy się nie zgodził, zapłaciła mu 300 zł, a po pewnym czasie 150 zł. Wreszcie w jakiś czas później został on wezwany do Parylewicza, który mu zwrócił resztę długu żony.

Kiedy oskarżony po raz ostatni widział się z Parylewiczową, ta mu miała ofiarować swą pomoc i wtedy też oskarżony powiedział jej o swym procesie cywilnym.

W tym miejscu odczytano oświadczenie Parylewiczowej, tyczące się sprawy oskarżonego.

Osk. Isler stwierdza, że to oświadczenie nie jest zgodne z prawdą.

Pierwsi świadkowie

Po przesłuchaniu osk. Islera rozpoczęli zeznawać świadkowie, przy czym jako pierwszy zeznawał Antoni Sanowski, sędzia grodzki w Brzostku.

Świadek: Będąc asesorem sądowym w Tarnowie przez dłuższy czas starałem się bezskutecznie o nominację na sędziego. W sprawie tej wysyłałem kilkakrotnie podania, jednak nie zostały one uwzględnione. W tym czasie powiedział mi inż. Studnicki, że może za pośrednictwem Fleischerowej postarać się o przyśpieszenie nominacji.

Przew.: Czy oskarżony — po chwili poprawia się —, czy świadka nie krępowało, że zwraca się do żony kupca?

Świd.: Nie wiedziałem, że Fleischerowa jest żoną kupca, a krępowało mnie to, że zniżam się do roli interesanta, ale słysząc o jej dobrych stosunkach z Parylewiczową nie wycofałem się.

To nie jest przekupstwo

Św d.: Fleischerowa tłumaczyła, że to nie jest przekupstwo, że to jest praktykowane, że to pójdzie na koszty podróży w tej sprawie, a nie na wynagrodzenie za starania w tej sprawie.

Obrońca: Skoro pan uważał, że w propozycji Fleischerowej kryje się łapówka, dla kogo według świadka była ona przeznaczona? Pan przecież wie, że w sprawie nominacji decyduje prezes apelacji, minister.

Św d.: Pieniądze były przeznaczone dla kogoś, kto chciał na tym zarobić ale dla kogo, nie wiem.

Przed dalszym przesłuchaniem świadka Sanowskiego przewodniczący odczytał pisma świadków Michałowskiego i Szwarcowej, którzy złym stanem zdrowia tłumaczyli niemożność stawienia się na rozprawę. W związku z tym sąd postanowił zbadać ich przez lekarza sądowego.

Potem zeznawał w dalszym ciągu świd. Sanowski.

Obrońca: Pan zeznał w śledztwie, że Fleischerowa oświadczyła, jakoby to nie miało być wynagrodzenie za interwencję, ale zwrot kosztów za wyjazd Parylewiczowej.

Św d.: Tak było.

Obrońca: Czy pan sędzia uważał, że te pieniądze mogą dojść do osoby, która o tej nominacji decyduje?

— Do Fleischerowej — mówi świadek w dalszym ciągu — poszła moja żona, której Fleischerowa oświadczyła, że Parylewiczowa potrzebuje 250 zł. Wówczas poszedłem do niej z żoną i inż. Studnickim. Fleischerowej oświadczyłem, że nie dać nie mogę i o niczym nie chcę wiedzieć.

Na pytanie prok. Żeleńskiego świadek wyjaśnia, że przed nominacją na sędziego w Brzostku nie znał Parylewiczowej, znał natomiast Fleischerową. Świadek stwierdził ponadto, że Fleischerowa odwiedzała go w biurze i w mieszkaniu.

Obrońca: Jeśli pana rozumiem, to na wszystkie interwencje zgadzał się pan aż do chwili, gdy zażądano od pana pieniędzy.

Św d.: Zdawałem sobie sprawę, że to nie jest fair, ale przestępstwa — w tych warunkach, w jakich się wówczas znajdowałem — nie widziałem.

Świadek twierdzi dalej, że Fleischerowa chciała mu pokazać list Parylewiczowej z żądaniem pieniędzy, ale on tego listu nie chciał oglądać.

Obrońca: A co powiedziała Fleischerowa, gdy pan odmówił pieniędzy za interwencję?

Świd.: Nie.

Następnie zeznawał Eugeniusz Geisler, emerytowany prezes Sądu Okręgowego, obecnie notariusz w Tarnowie.

Praktyki u notariusza

Świadek proszony był o przyjęcie Tauba na praktykę. Świadek temu odmówił. Asesor Winter, który pracował u świadka, również o tym wspominał, ale również jemu świadek odmówił.

Prok.: Czy nie przypomina pan sobie, czego to miał dokonać, jakiego heroizmu ten kandydat do pańskiej kancelarii?

Świd.: Miał zmienić wyznanie.

Prok.: A więc miał się wychrzcić.

Świd.: Ale ja bym go i tak nie przyjął.

Prok.: To już inna rzecz.

Następnie przesłuchano prok. Kożubka, który — jak się okazało — spóźnił się na rozprawę. Do sprawy on jednak nic ciekawego nie wniósł.

Z większym zainteresowaniem wysłuchano zeznań świadka, Żyda Wintera.

„Może chce pan dostać notariat"?

Świd.: Kiedy byłem pewnego razu na spacerze, przystąpił do mnie Taub i powiedział: „Panie Józefie, pan jest taki zaharowany. Może ma pan kilka tysięcy, to się panu wystaram o notariat".

Geisler propozycję Tauba odrzucił. W tym samym czasie w Tarnowie po restauracjach szeptano, że są osoby, które za pieniądze wyrabiają posady i nominacje.

Prok.: Czy pan znał Orzechowskiego?

Świd.: Znałem. Słyszałem, że Orzechowski otrzymał notariat za pieniądze, ale za czyim pośrednictwem, nie wiem.

Dalej zeznawał profesor gimnazjalny Jaćko, który stwierdził, że faktycznie sędzia Michałowski starał się za pośrednictwem Fleischerowej o przeniesienie.

Jako ostatni przed przerwą obiadową zeznawał świd. Schwertschaft z Warszawy, nie wnosząc zresztą nic ciekawego do sprawy.

Po dłuższej przerwie przesłuchano świadków: rejenta Kuźnierskiego i jego żonę. Oboje zgodnie oświadczyli, że nic nie wiedzą o staraniach, podejmowanych celem przeniesienia rejenta Kuźnierskiego z Przeworska do Białej.

Państwo Kuźnierscy nic nie wiedzą

Świd. Kuźnierski zeznał, że Fleischerową widzi po raz pierwszy na sali sądowej. Jeśli były podejmowane jakie starania, to czyniła je siostra Kuźnierskiego — Orzechowska.

Świd. Kuźnierska zeznała, że pewnego razu Orzechowska prosiła ją o pożyczkę 520 zł i sumę tę poleciła przekazać na nazwisko Fleischerowej do Tarnowa. Kuźnierska przypuszczała, że był to dług, zaciągnięty przez Orzechowską u Fleischerowej. O pożyczce tej mężowi nic nie mówiła.

Ponieważ prokurator doszedł do wniosku, że zeznania tych świadków są sprzeczne z ich zeznaniami w śledztwie, złożył wniosek o odczytanie dwóch listów, pisanych przez Orzechowską do Fleischerowej.

W pierwszym liście Orzechowska pisała: „Czekam strasznie niecierpliwie, a brat ciągle pisze do mnie o wiadomość".

Podobnie brzmi treść drugiego listu Orzechowskiej do Fleischerowej. — Znajduje się tam zdanie: „Mój biedny brat doczekać się nie może, a bratowa pisze ciągle rozpaczliwe listy."

Prok.: Pani słyszała treść tych listów?

Świd. Kuźnierska (zmieszana): Ja pisałam do Orzechowskiej o stanie zdrowia mego męża, a nie o przeniesienie.

Prok.: Orzechowska kazała pani napisać na odcinku przekazu do Fleischerowej prośbę o zwrot weksla, a pani mówi, że to miał być zwrot długu.

Świd. Kuźnierska zmieszała się jeszcze bardziej i nie odpowiedziała na pytanie.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Po zdobyciu Santanderu

Szczegóły ostatnich zwycięstw wojsk narodowych — Entuzjazm ludności — Doniosłe znaczenie zdoby cia Santanderu

Perpignan. (ATE) W związku z zajęciem Santanderu przez kolumnę gen. Davila komunikują, że oddziały milicji oraz pozostałe jeszcze względnie zdyscyplinowane oddziały rządowe wycofały się z miasta już ub. nocy. Prowizoryczna główna kwatera dowódcy milicji gen. Gamiz Uriburri, gdzie znajduje się delegat rządu walenckiego Galan, przeniesiona została na zachód od Torrelavega.

Główne siły milicji, które pierwotnie wynosiły około 60.000 żołnierzy doznały w ciągu ostatnich dni tak wielkich strat, że ich stan obecny wynosi zaledwie 20 do 25 tysięcy. Oddziały te nie posiadają już prawie żadnej artylerii, gdyż większość dział oraz materiał wojenny musiano porzucić podczas pospiesznego odwrotu nie mogąc ich wycofać ani drogą lądową ani morską.

Salamanka. (ATE) Wejście wojsk narodowych do Torrelavega odbyło się wśród entuzjastycznego przyjęcia przez ludność. Ze wszystkich domów powiewały sztandary narodowe, kobiety padały na kolana całując żołnierzy po rękach.

Oddziały czołowe złożone z milicji narodowej po krótkiej i zaciekłej walce opanowały z kolei przedmieścia Santanderu. Jednocześnie w mieście wybuchła rewolta. Miejscowe oddziały i karabinierzy, do których przyłączyła się ludność, zaatakowali czerwonych milicjantów i górników asturyjskich, których rozbroili. Przywódcy, którzy stawiali opór, zostali w straszliwy sposób zmasakrowani.

Zrewoltowana ludność udała się na przeciw wchodzących do miasta wojsk narodowych niosąc na przedzie chorągwie białą i żółto-czerwoną. W mieście panował porządek, gdyż gwardia cywilna zajęła najważniejsze punkty miasta.

W mieście panuje nieopisany entuzjazm. Radio oddało się na usługi rządu powstańczego.

Komunikują również, że angielski okręt „Keith" udał się ub. nocy z St. Jean de Luz do Capo Major celem wzięcia na pokład prezydenta Aguirre, który wraz z członkami rządu zamierza wyjechać do Francji lub Anglii.

Bilbao. (PAT) Korespondent Havasa donosi, że wiadomość o zdobyciu przez powstańców Santanderu rozeszła się w mieście lotem błyskawicy. Ludność gromadziła się do późnego wieczora na placach manifestując na cześć armii powstańczej i generała Franco. Również i z innych miast donoszą o manifestacjach z okazji zdobycia Santanderu.

Epilog oszczerczej nagonki na adw. K. Kowalskiego

Redaktorzy odpowiedzialni „Ekspressu Porannego" i „Dobrego Wieczoru" przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Łódź, 27. 8. — Jak sobie Czytelnicy przypominają, w maju rb. cała prasa żydowsko-„sanacyjna" w Polsce podała na czołowych miejscach sensacyjną, ale z gruntu zełganą wiadomość, jakoby prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi, adwokat Kowalski, został zaaresztowany i osadzony w więzieniu za jakieś oszustwa natury kryminalnej.

Wszystkie tuby żydowskie trąbiły o tym radośnie po całej Polsce, a różne „małe dzienniki", „icki" itd. pomagały im w tym wcale wydatnie. Wrogowie Obozu Narodowego, jak na komendę, zaczęli napadać na Stronnictwo Narodowe, ile się zmieściło. Akurat nadarzyła się po temu świetna okazja, bo oto adw. Kowalski publicznie rozpoczął spory z prezydentem miasta Warszawy, Starzyńskim, wytykając mu karygodne błędy w gospodarce stolicy.

W tym właśnie czasie pisma „sanacyjno"-ozonowe, „Ekspress Poranny" i „Dobry Wieczór", wydawane przez koncern prasowy pn. „Dom Prasy" — gdzie Starzyński jest udziałowcem — puściły w świat wiadomość o tym, że adw. Kowalski został aresztowany za oszustwa na szkodę Skarbu Państwa. Sądzono, iż w ten sposób najlepiej rozstrzygnie się spór pomiędzy adw. Kowalskim i Starzyńskim na korzyść tego ostatniego.

Za wymienionymi dziennikami wiadomość tę powtórzyły wszystkie pisma żargonowe, „sanacyjne", socjal-komunistyczne, masońskie, no i na dodatek katolicki „Mały Dziennik". Zgrany ten chór przerwał swą pieśń w połowie, bo oto okazało się, że istotnie w Łodzi aresztowano niejakiego Edwarda Kowalskiego, znanego działacza „sanacyjnego" i maciwodę za jakieś oszustwa, którv oprócz nazwiska oczywiście nie miał i nie ma nic wspólnego z adw. Kowalskim. W tych warunkach jasną było rzeczą, iż cała ohydna nagonka na adw. Kowalskiego została celowo spreparowana, by mu poderwać autorytet w opinii publicznej.

Należało więc pociągnąć wszystkich oszczerców do odpowiedzialności i zmusić ich do „odszczekania" kalumnii.

W pierwszym rzędzie pełnomocnik adw. Kowalskiego, adw. Szwajdler, wytoczył proces „Ekspressowi Porannemu" i „Dobremu Wieczorowi".

Wczoraj właśnie przybyli na termin do Łodzi redaktorzy odpowiedzialni obu pism: Bolesław Henszel i Stanisław Kapuściński w towarzystwie trzech adwokatów z Warszawy. Oskarżeni czynili różne próby porozumienia się z adw. Kowalskim. Ostatecznie doszło do ugody na następujących warunkach:

1. Oskarżeni zobowiązali się w obu pismach, na czołowym miejscu, stwierdzić, że wyrządzili krzywdę adw. Kowalskiemu, odwołują oszczerstwa i przepraszają go za to publicznie.

2. Jako pokutne składają na ręce adw. Szwajdlera pewną sumę pieniędzy do dyspozycji adw. Kowalskiego.

3. Ponoszą wszelkie koszty procesu.

Zgoda została potwierdzona przez sędziego Wiśniewskiego, który też z tej racji sprawę umorzył.

Tak oto się zakończył pierwszy proces kalumniatorów, którzy w ten sposób uniknęli ciężkiego kryminału.

Niebawem wejdą na wokandę sądową nowe procesy z oskarżenia adw. Kowalskiego przeciwko innym pismom.

Louis — Farr

Nowy Jork. (Tel. wł.). Spotkanie pięściarskie Farr — Louis zostało z powodu ulewy odłożone na poniedziałek.

Składki tylko od Polaków

Skierniewice, 26. 8. — Dn. 19 bm. odbyło się w skierniewickiej sali sejmikowej zebranie przedstawicieli miejscowych organizacyj i stowarzyszeń w sprawie ufundowania sztandaru dla miejscowego pułku artylerii. Oceniając znaczenie serdecznej łączności wojska ze społeczeństwem jednomyślnie uchwalono zebrać fundusz 4.000 zł drogą powszechnych ofiar na zakup sztandaru. Ofiary mają być zbierane tylko od chrześcijan. W tym celu został powołany komitet dwunastoosobowy pod przewodnictwem starosty.

Z ramienia Stron. Narod. został wybrany do komitetu przez zarządu powiatowego p. Br. Bęczkowski.

Komitet wyłonił ze swego grona sekcje — propagandową i finansową, których przewodniczącymi zostali wybrani pp. sędzia Moczulski i sędzia Karalski. (sw)

Strajk okupacyjny 3000 robotników trwa nadal

Łódź, 27. 8. — Strajk sezonowców oraz murarzy na kanalizacji wczoraj rozszerzył się na wszystkie odcinki. — Roboty zostały całkowicie unieruchomione. Ponad 4300 robotników okupuje miejsca pracy.

Władze zainteresowały się bliżej akcją, jak i działalnością poszczególnych związków. Wczoraj odbyła się pierwsza konferencja w Urzędzie Wojewódzkim, jednak bez rezultatu. Na razie strajk ma przebieg spokojny.

Morderca wywiózł zwłoki na taczkach

Bielsko, 26. 8. Władze policyjne ujęły i osadziły w więzieniu sądowym w Bielsku, Józefa Antonika, lat 42, zamieszkałego przy ul. Kazimierza Wielkiego, z zawodu szewca, jako silnie podejrzanego o zabójstwo śp. Elżbiety Goleniowej, lat 28, której zwłoki znaleziono w dniu 22 bm. w zaroślach rzeki Białki w Białej.

Śledztwo ustaliło, że Grenowa, zatrudniona w Bielsku jako służąca, miała wkrótce zostać matką, oraz, że Antonik w dniu 21 bm. wywoził na taczkach zwłoki przykryte materacem ze swego mieszkania. Sekcja ustaliła, że Grenowa była przedtem powieszona. (jp.)

Powrót premiera Składkowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy premier Składkowski z podróży po Francji wraca do Warszawy

Strajk, nędza i bieda-szyby

Na miejscu tragicznej śmierci trzech górników — 4 lata bez pracy — Widmo głodu nad 300 robotnikami i ich rodzinami — Strajk okupacyjny na kopalni „Helena“



Sosnowiec, w sierpniu. Wokół, jak spojrzeć, rozciąga się pole usiane wyrwami na kształt lejów wyżłobionych przez artyleryjskie pociski. Przeważa barwa piaskowo-czarna. Gdzieniegdzie tylko wygląda lękliwie zza załomu gruntu wiecheć zamierającej trawy. Martwota rozpostarła wszechwładnie swe kościste ramiona.

Nagle pole ożywia się. Spod gruzu rumowiska zaścielającego sąsiedni lej wysuwa się kilka postaci. Na wychudzonych ciałach zwisa łachman odzienia.

— Pan pewnie szuka szybiku-mogiły? — pyta przejmująco cicho garbaty cień. I nie czekając na odpowiedź, mówi dalej, jakby wyrzucając z siebie zapiekłą rozpacz: — Znalazło w tym szybiku śmierć trzech ludzi. Zginęli w płomieniach. Nie dało się ich uratować. Ażeby ogień zatamować, trzeba było szybik zasypać.

— Taki los czeka nas wszystkich bieda-szybikarzy — wtóruje drugi cień.

Te słowa rozwiązują innym języki. Otwierają się serca. Dźwięczy ponuro, beznadziejnie skarga

— Pracowaliśmy na Klimontowie. Nie mamy pracy od czasu zatopienia tej kopalni, to jest przeszło cztery lata. Tylko bieda-szybikarstwo trzyma nas i nasze rodziny przy życiu. Teraz od czasu wypadku na tym zasypanym bieda-szybiku, gdzie znalazło śmierć trzech ludzi, nie wolno nam grzebać się w ziemi w poszukiwaniu nędznego zarobku. Zagwożdżono nam szybiki. I co mamy robić?

I jaką dać tu odpowiedź? Jak ukoić bólem targane serca? Jak pocieszyć gromadę bieda-szybikarzy, których trzej towarzysze niedawno szczęźli w czeluściach ziemnego lochu...

— Taki nasz los, poniewierka nam pisana i nieszczęście. Krwawe słowa tłuką się po pustyni pól bieda-szybikowych.

— Los nas pokarał. Los zawzięty! Zewsząd nas pędzą! Ot widzi pan — rzuca świszczące wyrazy siwy bezrobotny górnik — o pół kilometra od nas kopalnię! To kopalnia „Helena“. Zamknął ją urząd górniczy. Zamknąć łatwo, a kto da jeść kobietom i dzieciom? Toteż robotnicy okupują kopalnię i żądają jej uruchomienia. Niech pan idzie do tych naszych kolegów i niech pan przyjrzy się czarnej doli robotników kopalnianego, nad którego głową zawisło widmo bezrobocia.

Żegnam bieda-szybikarzy, trwających na zamarłych polach szybikowych i idę na kopalnię „Helena“. Kopalnia pyka kłębami pary, rzęzi, pluje skraplającymi się oparami. Gotowa jest do pracy, jednak nie pracuje. Szamoce się bezskutecznie jak spętany rumak.

Przy bramie wejściowej tłum kobiet. Przyniosły w dwojakach i w zawiniątkach pożywienie dla okupujących kopalnię mężów, synów i braci.

Na podwórcu kopalnianym kilkadziesiąt robotników i robotnic, znaczna większość pracowników jednak zajęta jest na „dole“ to jest w podziemiu kopalni.

Jednego z robotników pytam o przyczynę zamknięcia kopalni.

— Likwidacja kopalni groziła nam już w kwietniu tego roku. Wydano nakaz zatrzymania kopalni ze względu na wyczerpanie się zapasu węgla w granicach nadania górniczego. Rozpoczęliśmy wówczas strajk okupacyjny, domagając się uruchomienia kopalni. Strajk trwał piętnaście dni...

W tym dwa dni głodówki — wtrąca inny robotnik.

— Strajk ten — ciągnie dalej poprzedni rozmówca — przyniósł nam zwycięstwo. Pozwolono prowadzić dalej wydobywanie węgla. Z powodu jednak wyczerpania się zasobów węglowych w granicach kopalni, jak już zaznaczyłem, poczęliśmy wydobywać węgiel na terenie należącym do Towarzystwa Warszawskiego. Podkopaliśmy się mianowicie pod kopalnię „Juliusz“...

— Warszawskie Towarzystwo — przejmuje nić opowiadania starszy górnik — wniosło protest. Obecnie protest ten został uwzględniony i kopalnia nasza od niedzieli stoi.

Nadchodzi pora obiadowa. Robotnice i robotnicy siadają na drzewie tworzącym bezkształtną kupę na środku kopalnianego placu. Spożywają jakąś gęstą bez określonego koloru zupę. Jedzą szybko. Widać głodni.

Dochodzą mnie urywane strzępki rozmowy, prowadzonej pomiędzy jednym a drugim kęsem strawy.

— Bóg wie jak się to wszystko skończy — mówi robotnica w wiejskiej chuście na głowie.

— Może się wszystko na dobre obróci... — odpowiada młody mężczyzna, prawdopodobnie mąż z wiejska przyodzianej kobiety.

Na końcu drzewnego pala siedzi w sile wieku robotnik. Obok niego dziewczyneczka lat może dziesięciu. — Tatusiu — rzecze — co będzie z mamusią i ze mną jak przestaniesz pracować na kopalni?

Po posiłku rozmawiam dalej z robotnikami. Jak się okazuje, władze proponują następujące załatwienie sprawy: obstają przy unieruchomieniu kopalni, obiecują jednak zatrudnić w innych kopalniach 59 robotników, a pozostałym z trzystu dziesięciu zatrudnionych obecnie na kopalni odprawę jednorazową w wysokości około 200 zł na głowę.

— Niech mi pan powie kto i w jaki sposób ma wybrać tych, którzy mają być uszczęśliwieni pracą? A cóż znaczy 200 zł odprawy. Rozejdzie się wnet te „kilka“ złotych i co potem robić? Kamienie gryźć na szosie? — mówi podniesionym głosem delegat robotników. — Nic też dziwnego, że ogół nie zgodził się na takie warunki.

W parę godzin po moim pobycie na kopalni „Helena“ odbyły się powtórnie narady delegatów robotników i władz. Narady te nie dały wyniku. W takim stanie rzeczy delegacja strajkujących robotników wyjechała do Warszawy. Strajk okupacyjny trwa nadal.

Tragiczna śmierć na dachu wagonu

Niesamowite odkrycie na dworcu w Katowicach

Katowice. (AJS.) Na dachu pociągu pospiesznego Gdynia—Lwów, przybywającego do Katowic około godziny 22, znalazł personel kolejowy zwłoki młodego mężczyzny w wieku około lat 25, z rozbitą czaszką.

Identyczności zmarłego wobec braku jakichkolwiek dokumentów, chwilowo nie ustalono. Ustalono, że pasażer ten podniósł widocznie nieostrożnie głowę w chwili mijania jakiegoś wiaduktu i rozbił sobie głowę, ponosząc śmierć na miejscu.

Wypadek musiał mieć miejsce jeszcze przed Tarnowskimi Górami, bowiem za tą stacją zauważyli podróżni jednego z wagonów, że po szybie okna ściekają czerwone kropelki, jednak w pierwszej chwili nie zorientowali się, że może to być krew. Na dachu tego wozu znaleziono właśnie w Katowicach zwłoki nieszczęśliwego.

Niezwykły apel nowojorskiego kupca

Kapitalny „list otwarty“ kupca do włamywaczy

Ameryka jest krajem wszelakich rekordów i ludzkich dziwactw. Specyficzne stosunki, które w Ameryce nikogo nie rażą, a nas Europejczyków wprawiają nieraz w prawdziwe osłupienie, odmalowuje najlepiej następujący, jakżeż charakterystyczny wypadek.

Na kupca nowojorskiego, Harry Gierschmana, uwzięli się włamywacze. Gierschman jest właścicielem magazynu towarów spożywczo-kolonialnych w Nowym Jorku. W przeciągu krótkiego czasu włamywacze pięć razy dostawali się do magazynu Gierschmana, za każdym razem plądrując sklep doszczętnie.

Trzykrotnie zuchwali złodzieje zajeżdżali platformą i zabierali najdroższe towary. Pięciokrotnie wygniatano szyby wystawowe, by dostać się do wnętrza. Pełen rozpaczy kupiec bliski już jest ruiny.

Ogłosił on w tych dniach w całej prasie nowojorskiej list do włamywaczów, prosząc ich, by zaniechali oni nieustannych wizyt w jego sklepie, zwracając uwagę, że są jeszcze inne sklepy w Nowym Jorku.

Jak gdyby nie wierząc w skuteczność swego wezwania, kupiec za pośrednictwem listu zwraca się z apelem do złodziejów, by w razie złożenia jeszcze jednej wizyty, nie niszczyli mu przynajmniej szyb i urządzenia sklepowego, tylko starali się dostać do magazynu bocznym wejściem.

Z tego apelu do panów włamywaczy można się naprawdę uśmiać. Przypuszczamy jednak, że pomysłowy kupiec, jeśli nie zahamuje częstych najść włamywaczy na swój sklep — to w każdym razie zyska dużo klientów. Bo list taki jest niewątpliwie świetną reklamą. Niestety dalszych dziejów tej tragikomicznej historii nie znamy; prasa nowojorska nie podaje, czy panowie włamywacze dali się rzeczywiście skruszyć. (ja).

Śmiertelny wypadek motocyklowy

Katowice. (AJS.) Na wojewódzkiej szosie asfaltowej pomiędzy Panewnikami a Kamionką wydarzył się w dn. 24 bm. tragiczny w skutkach wypadek motocyklowy.

Wracali tamtędy z sutej libacji motocyklem dwaj mieszkańcy Kochłowic, technik maszynowy Augustyn Baron (Strzelecka 13) z pasażerem na tylnym siodełku, kupcem 36-letnim Brunonem Kałużą.

W pewnym momencie wskutek nieostrożnej jazdy, motocykl całym pędem wpadł na kamień przydrożny, rozbijając się doszczętnie. Spod szczątków maszyny wydobył się jedynie kierowca motocykla, który odniósł tylko lekkie obrażenia na całym ciele, natomiast jego towarzysz wskutek zderzenia wyrzucony został z siodełka i wpadł na ten sam, co motocykl kamień. Roztrzaskał on sobie zupełnie głowę i poniósł śmierć na miejscu.

Co piszą inni

Tajemnica powodzenia

„Merkuriusz Polski“, rozważając ze wszech miar udane obchody sierpniowe Stronnictwa Narodowego, ze zdziwieniem zapytuje, gdzie leży tajemnica powodzenia Stronnictwa Narodowego?

„Leży ona w tym — pisze „Warszawski Dziennik Narodowy“ — że droga, po której Stronnictwo Narodowe kroczy, jest — i na podstawie dotychczasowych jego dziejów była — słuszna. Zdrowy instynkt, tkwiący w masach, — o wiele mocniejszy, niż się to wielu ludziom wydaje, — pozwala masom jasno dostrzec, który obóz steruje życie polskie — szlakiem bardzo trudnym — ku pomyślnej przyszłości.“

Masy polskie mają pod tym względem dokładniejsze uświadomienie, niż się niektórym „mechanikom psychologii politycznej“ wydaje. Społeczeństwo zdobywa to uświadomienie wśród trudniejszych warunków i liczniejszych przeszkód, niż inne narody. Postępuje jednak naprzód w rozumieniu tych zagadnień i umie już odróżniać ziarno szczerej prawdy od błyskotliwych plew.

Mehl i Ickowicz znowu na widowni

Dalszy ciąg sprawy apelacyjnej przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu — Sensacyjne zeznania świadków

Poznań, 26. 8. W dniu 14 maja rb. rozpoczął się przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu proces odwoławczy w głośnej sprawie cywilnej Kazimierza Skrzypińskiego przeciwko Żydom Jakubowi Mehlowi i Dawidowi Ickowiczowi o odszkodowanie w wysokości koło 75 tys. złotych i rentę dożywotnią. Jak wiadomo, Żydzi ci w 1914 r. zadenuncjowali Skrzypińskiego, śp. Aleksandra Bekiera i Antoniego Bobrowskiego przed niemieckimi władzami wojskowymi, a w 1915 r. złożyli przeciwko nim fałszywe zeznania przed niemieckim sądem polowym, na skutek czego skazano Skrzypińskiego i towarzyszy na 15 lat więzienia. Proces apelacyjny z maja został odroczony, celem przesłuchania podanych przez strony świadków.

We środę, 25 bm. delegowany przez trybunał sądowy sędzia-wotant Ławacz przesłuchał dwóch świadków: 67-letniego Józefa Perlińskiego, właściciela biura pisania podań w Krotoszynie i 42-letniego Wacława Malisza, starszego przodownika P. P. z Sieradza. Na przesłuchanie przybył również powód cywilny. Skrzypiński, wraz ze swym pełnomocnikiem, adw. Żardeckim z Kalisza i pełnomocnik Antoniego Bobrowskiego, adw. Iwanowski. Ze strony pozwanych Żydów stanął ich zastępca adw. Zylber.

ZEZNANIA ŚWIADKA PERLIŃSKIEGO

Świd. Józef Perliński był po wybuchu wojny światowej w wojsku niemieckim i został przydzielony do komendantury okupacyjnej w Sieradzu w charakterze sekretarza i tłumacza. Krótko po zajęciu Sieradza przez Niemców przybyli do komendanta miejscowego, Schmidta dwaj młodzi Żydzi, ofiarując swe usługi jako szpiedzy na rzecz wojsk niemieckich. Na zapytanie jak się nazywają, oświadczyli, że Mehl i Ickowicz. Świadek imion nie pamięta, przypomina sobie jednak, że Ickowicz mógł mieć 28—30 lat, był brunetem, Mehl zaś wyglądał młodziej, na 24—25 lat, był czerstwy na twarzy, średniego wzrostu i dosyć krępy.

Chcąc poprzeć gotowość swych usług, Żydzi ci złożyli zaraz doniesienie, że Skrzypiński, Bobrowski, Bekier i jeszcze jeden — którego nazwiska świadek nie pamięta — utrudnili sanitariuszom niemieckim ucieczkę przed oddziałem konnicy rosyjskiej i skutkiem tego dostali się oni do niewoli. Kilku tych sanitariuszy, jadących na rowerach, mieli rzekomo denuncjonowani przewrócić na ziemię.

Komendant Schmidt spytał owych Żydów, czy mają na to świadków. Wówczas Mehl i Ickowicz przyprowadzili kilka osób, między którymi była matka Mehla i ich służąca. Świadkowie ci złożyli zeznania, obciążając Skrzypińskiego i towarzyszy, które świadek Perliński osobiście protokółował. Schmidt nie chciał z doniesienia tego zrobić użytku, twierdząc, że gdyby nawet Skrzypiński i pozostali tak postąpili, to jako obywatele rosyj-

scy mieli prawo współdziałać ze swym wojskiem, gdyż wówczas Sieradz nie był jeszcze przez Niemców zajęty.

Na pytanie sędziego świadek stwierdza, że znał starego Mehla, ponieważ ten był członkiem komisji, rozdzielającej między ludność cywilną mąkę. Nad komisją tą świadek miał nadzór. Jak było Mehlowi na imię — tego sobie świadek nie przypomina, pamięta jednak, że mieszkał w Sieradzu na Rynku, niedaleko apteki. Był to gruby, rudy Żyd, lat około 56, kupiec zbożowy, o ile świadek pamięta, ojciec donosiciela, ponieważ był do niego podobny.

Po opuszczeniu Sieradza świadek Perliński był inspektorem w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Przypomina sobie, że wówczas siedział tam Skrzypiński i Bekier, skazani przez niemiecki sąd polowy skutkiem denuncjacji Mehla. Po objęciu władzy przez rządy polskie Skrzypiński został zwolniony.

Sędzia: — Jakie były wówczas warunki w więzieniu mokotowskim pod względem odżywiania i higieny?

Śdw.: — Bardzo złe. Przebywało tam około 2000 więźniów, więc ogólny stan sanitarny był skutkiem przepełnienia bardzo marny. Poza tym więźniowie nie otrzymywali przepisanej racji dziennej tłuszczu, (20 gramów), pożywienie było nędzne i jałowe, więc wzrastała śmiertelność. Tygodniowo umierało 2—3 ludzi. Z tego też powodu umarł śp. Bekier. Niemcy pisali w aktach, że więźniowie umierali na suchoty.

ZEZNANIA ŚWIADKA MALISZA

Świadek Wacław Malisz od 1908 roku mieszka w Sieradzu, w 1914 roku służył w milicji obywatelskiej, gdy jednak w 1915 r. do Sieradza wkroczyli na dłuższy czas Niemcy, naczelnikiem milicji został Żyd, Goldbart i wtedy świadek ustąpił, nie chcąc pracować pod komendą Żyda. Świadek dokładnie znał ludność i stosunki ówczesne w Sieradzu i opisuje, że mieszkało tam kilka rodzin Mehlów, z tego Jakub Mehl miał dom na Rynku, w którym mieściła się apteka.

Mniej więcej w dwa miesiące po wybuchu wojny, gdy Rosjanie odbili Sieradz, wszyscy Mehlowie zostali aresztowani pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Cofające się wojska rosyjskie zabrały ich z sobą. Starego Mehla rychło wypuszczono, syn jego Moszek-Majer wrócił dopiero po zajęciu Warszawy przez Niemców w 1915 roku.

Następnie świadek drobiazgowo opowiada przebieg wzięcia do niewoli 12 sanitariuszy niemieckich przez oddział dragonów rosyjskich. Świadek był przy tym fakcie obecny, jednak nie pamięta, aby jakąkolwiek rolę odegrał wtedy Skrzypiński, czy Bobrowski lub Bekier.

W 1918 r., gdy utworzone zostało niepodległe Państwo Polskie, Ickowicz i ów Goldbart, o którym świadek wspominał, uciekli z Polski do Niemiec. Mówiono wtedy wiele, że Ickowicz był szpiegiem niemieckim i denuncjował Polaków, więc też gdy w 1923 r. wrócił do Sieradza, — świadek aresztował go i oddał do dyspozycji sędziemu śledczemu. Ten jednak wówczas umorzył dochodzenie, ponieważ nie było dostatecznych dowodów winy Ickowicza.

Przesłuchanie świadków sąd ukończył o godz. 14,30. Ponowny termin rozprawy apelacyjnej Mehla i Ickowicza nie jest jeszcze znany. (mz)

Samobójstwo b. przywódcy faszystów estońskich

Tallin. (ATE) Samobójstwo Artura Sirka, b. przywódcy faszystów estońskich WABS, wywołało tutaj wielkie wrażenie, gdyż samobójca, zwłaszcza w 1934 r., odegrywał dużą rolę polityczną w całym kraju. Od dłuższego czasu przebywał on na emigracji politycznej za granicą, a ostatnio mieszkał w księstwie Luksemburg, gdzie też popełnił samobójstwo, wyskakując przez okno z V. piętra w hotelu. Przyczyną samobójstwa było, jak twierdzi prasa, psychiczne załamanie się.

Wyższe Studium Handlowe w Krakowie

Wpisy do Wyższego Studium Handlowego w Krakowie na rok akademicki 1937/38 rozpoczną się 15 września 1937 r. Szczegóły przez sekretariat.

„Orędownik" ich boli

Kultura „szarego" człowieka — Wielki i „mały" Irzykowski — Ubój rytualny polskiej kultury

Łódź, 26 sierpnia

Powiedzmy sobie otwarcie, że w ostatnich czasach kultura polska schodzi na psy, czyli na pudlów. Nie mamy w tej chwili na myśli tej wielkiej kultury przez duże „K", tym działem zajmuje się nasz redakcyjny kolega Tadeusz Hernes, który ostatnio wpadł na ślad plagiatu, popełnionego przez niemieckich bajkopisów braci Grimmów na szkodę nieboszczki niańki prezesa PAL-u, p. senatora Sieroszewskiego.

Chodzi nam natomiast w tej chwili o kulturę „szarego człowieka" i dnia powszedniego.

Bo powiedzmy sobie szczerze, człowiek z tłumu specjalnie się kulturą nie interesuje — arcydzieł literackich nie czytuje, wystaw artystycznych nie zwiedza, na koncerty nie chodzi... Ale całkiem bez kulturalnych rozrywek też się nie obywa. Zamiast koncertów ma uliczne orkiestry, do teatru od czasu do czasu chadza, jakąś tam książkę do ręki bierze. Ale rzadko...

Bo co ma brać? Jakie sztuki oglądać! Jakiej muzyki słuchać?

„Szary człowiek" jest Polakiem i instynktownie szuka polskich rzeczy. A znajduje?

„...Pod samowarem siedzi moja Maszaaaa!..."

Obywatele Kałaszek, Petersburski, Górzyński czy Hemar tworzą nie na metry, ale na kilometry, jeno, że wszystko to jest międzynarodowe, żydowsko-rosyjsko-argentyńskie, ale nie polskie! Przed wojną Rosja była bardzo ponura, ale gdy śpiewała, to właśnie rosyjskie piosenki. Francja też śpiewa ale paryscy piosenkarze umieją wpaść w ton paryskich midinetek i gawroszy, więc na drugi dzień ulica powtarza te zwrotki z lubością. A u nas?

„Ramonoooo!..."

Śpiewa się i to, bo nic innego nie ma, ale raczej z obowiązku, niechętnie, półgębkiem. Bo to jest obce, kataszkowe, moskiewsko-argentyńskie. Dla pejsatego twórcy może jest to nawet bliskie, bo tata robił geszefty w Odesie, a ciocia ma „interes" w Argentynie... Ale „szaremu" Polakowi nie mówi to nic. Toteż, gdy się czasami gdzieś zbierze kilka osób, którym chce się coś zaśpiewać, to się słyszy nie modną „kariokę" czy „O Doloooores!..." lub „Titinę", ale o wiele starsze, na pewno niemodne... piosenki wojskowe! Bo dziś tylko one są polskie, a nie kataszkowe! I do nich wracamy wszyscy, nawet ci młodzi, co na wojnie nie byli. Wracają, bo muszą wracać, bo im od „Ramon" i innych ramot bebechy się już przewracają. To samo jest i w innych dziedzinach. Weźmy dla przykładu choćby współczesną powieść. Toć przecie te Krzywickie, Mitelszted-Leszczyńskie, Gojawiczyńskie, Hirszband-Jellenty, Wittliny, Kampińskie, Nachalniki, Mortkowiczówny, Jimy (no, no!) Pockery, Hoesicki i reszta to wszystko może być napisane równie dobrze po polsku, po francusku, czy po esperancku! To nie ma w sobie ani jednej polskiej myśli — międzynarodowa pianka! A kogo z „zagranicznych" pisarzy nam się zaleca i zachwala? Znowu prawie samych „swoich", Zweigów, Wassermanów, Ludwigów, Neumanów, Feuchtwangerów... Zaś na odpoczynek po tych jeszybotowo-talmudycznych mądrościach... Pitigrillich i Kiribirich! Sama śmietanka z ghett całego świata.

Natomiast o polskich pisarzach albo się przemilcza, albo też napada na nich. Rodziewiczówna? Kto spośród „kulturalnych" osób czytuje Rodziewiczównę?! Morcinek? No tak, owszem, ale bez reklamy. Kossak-Szczucka? Przemilcza się ją dyskretnie, ale o Dąbrowskiej, o Unilowskim, o Kurku głośno, bardzo głośno. Genialni! Bo — „oswojeni"...

Żydostwo zakradło się do polskiej literatury i kultury cichaczem i od góry. Od strony krytyki — Feldmany i Hoesicki, Boye i „Wiadomości Literackie". Zaczęli krytykować, zrobili sobie monopol na dobry smak i „kulturę", a dopiero, gdy już przez księgarnie wydawnicze, prasę i krytykę zdobyli polski rynek, od razu zaroiło się od kędzierzawych brunetów i rudych pisarek. Kto nie swój, w łeb go!

Ale urabiani przez Feldmanów polscy literaci wreszcie się ocknęli — zrozumieli, że pisać o żydowskim zalewie i rytualnym barbarzyństwie nie tylko wolno, ale należy. I wówczas każdy z takich nawróconych od razu trafia pod pręgierz. Świętochowski — zabijany milczeniem, Irzykowski — do niedawna, zdaniem chewry, kulturalny człowiek — od czasu ataku na żydostwo nazywany jest „filozofem o stylu początkującego prowincjonalnego felietonisty"! Tak się to dzieje, gdy ktoś śmie podnieść głos na chewrę.

A przede wszystkim pasja ich porywa na „Orędownik". W polemice z Irzykowskim Braun, a właściwie Braunstein z „Naszego Przeglądu" nie wytrzymał i od razu wyjechał z buzią, że ciemnota, że hasła „Orędownika"... Wielką kulturą nigdyśmy się nie zajmowali uważając, że jest to dziedzina dla specjalistów, ale broniliśmy od czasu do czasu tej codziennej kultury przeciętnego Polaka przed zalewem tuwimo-hemarii. Irzykowski jeszcze wówczas w filosemickim „Robotniku" pisywał, jeszcze mówienie o zalewie polskiej kultury przez żydowskie barbarzyństwo uchodziło za „chuligaństwo", a myśmy już wskazywali i ostrzegali, więc nie mogą nam tego zapomnieć.

Gdy tylko ktoś gdzieś na cadyków literatury głos śmie podnieść, czują, że się im wymyka monopol na rytualny ubój polskiej kultury i od razu przypominają i pienią się: „Uś, ten „Orrrrędownik"!"

A my się boimy, okropnie się boimy.

KAZIMIERZ HAŁABURDA

Strajk przy warcabach

Ciężkie położenie sezonowców — Kto ulży ich doli?



Łódź, 26. 5. — Kto przejeżdżał tramwajem ul. Przejazd, oglądał dość niezwykły widok: na rozkopanej ziemi rozbili sobie robotnicy obóz, rozsiedli się w cieniu grupkami, poukładali się na rozciągniętych na ziemi kapotach, ten i ów drzemał spokojnie, tam znów inni żywo gestykulując o czymś rozprawiali. A kilku zapalonych graczy na zaimprowizowanej na desce szachownicy rozgrywało partyjkę w warcaby, przy czym rolę figur spełniały kamienie.

To strajkujący robotnicy sezonowi, zatrudnieni przy robotach kanalizacyjnych. Przystąpili do strajku żądając podwyżki zarobków i zatrudnienia przez pełny tydzień. Tak dla zabicia czasu „urżnęli" sobie kilka partyjek w warcaby. Kilku kibiców otoczyło grających i, jak to zwykle tego rodzaju ludzie, swymi według ich zdania fachowymi radami zanudzało grających.

— E, idź pan ze swymi radami gdzieś! — rzucił zdenerwowany partner po niezbyt szczęśliwym ruchu. — Przez pana tak haniebnie sknociłem.

Rozpoczęła się żywa dyskusja na temat, jaki należało zrobić ruch. Przerwali przyjacielską kłótnię, gdy spostrzegli wycelowany na siebie obiektyw aparatu naszego fotoreportera.

— A panowie skąd, może z wydziału śledczego? — padło krotochwilne pytanie, świadczące o tym, jaką popularnością cieszą się wszelakiego rodzaju ekspedycje filmowe. Oczywiście uspokoiliśmy pytających stwierdzeniem, że nie mamy żadnych urzędowych zamiarów i wtedy wywiązała się przyjacielska rozmowa.

— Podjęliśmy strajk, bo nam tyle obiecywano, a nic nie dano — zaczął jeden. — Włókniarze dostali 10 pct podwyżki, a my nic. A nam, sezonowcom, przede wszystkim się należy, pracujemy tylko przez kilka miesięcy w roku i zarobek ten stanowi jedyne nasze źródło dochodu, który musi starczyć na przez cały rok. My im tam nie zazdrościmy i życzymy im jak najlepiej, nasza sytuacja jest jednak stokroć gorsza. Magistrat powiada, że nie ma pieniędzy, że to sprawa Funduszu Pracy. Ale ceny na artykuły pierwszej potrzeby podskoczyły w górę. My nie chcemy zdychać z głodu. Może coś przez strajk uzyskamy.

— Jak wyżyć przez cały rok za 420 zł, które zarobi się w sezonie? — wtrącił drugi. — Tyle stanowił mój dochód w ub. roku, ale w tym roku to nie zarobię nawet tyle, bo do pracy zostałem przyjęty przed miesiącem. Chodzę już jak dziad, wszystko ze mnie oblatuje, bo nie mam za co kupić sobie łachów, żona tak samo obdarta, dzieci prawie gołe, a tu zbliża się rok szkolny, w czym pójdą do szkoły? — machnął beznadziejnie ręką i schylił się nad szachownicą...

— W zeszłym roku obiecywali nam jakieś tam podwyżki — wtrącił jeden z kibiców — myśleliśmy, że w tym roku będzie lepiej. Ale skończyło się na obiecankach. Gdy już będzie po sezonie, pewno też nam będą obiecywać, że dostaniemy coś następnego roku. „Ale czekaj tatka latka, a kobyłę wilki zjedzą" — zakończył sentencjonalnie.

Robotnicy zdają sobie doskonale sprawę, że podjęty strajk może być dla nich stratą. Bo jak ich przetrzymają z tydzień, straci każdy z nich około dwudziestu złotych, których potem żadna podwyżka nie zwróci. Ale rozumieją również, że dotychczasowe wynagrodzenie jest zbyt marne. Rozumieją dokładnie swoją krzywdę, chcą podwyżki minimalnej. Cóż, kiedy nie mogą tego zrozumieć odpowiednie czynniki?

Rok bieżący szczególnie jest ciężki. Ceny za artykuły wzrosły kolosalnie i zapowiada się, że jeszcze wzrosną. A jak można żyć przez całą zimę za 420 zł? Słuszne są żądania sezonowców i muszą być uwzględnione przez odpowiednie czynniki, bowiem nie można dopuścić do tego, aby przez zimę głodowali.

Ciekawe, sejmujące po korytarzach nieroby

Drugi dzień procesu z oskarżenia wyższych urzędników skarbowych — Afera Michalskiego — Ciągle pan Drojanowski — Osławieni Żydzi Mazurowie na widowni — Dochodzenie dyscyplinarne o 32 grosze

Warszawa, (Tel. wł.) W drugim dniu procesu o zniesławienie dygnitarzy z ministerstwa skarbu sąd przesłuchał ostatnich poszkodowanych, dyrektora izby skarbowej w Łodzi, Rzadkiewicza, i dyrektora izby skarbowej w Poznaniu, Sieradzkiego.

Biuro personalne nie chciało skarżyć

Świadek Rzadkiewicz nie wniósł do sprawy ciekawszych momentów. Przedstawił on swoje zabiegi w ministerstwie po ukazaniu się artykułów. Chodziło o wytoczenie procesu oskarżonym. Biuro personalne sprawę tę zlekceważyło i dopiero kilkakrotne interwencje odniosły skutek.

Adw. Sobotkowski zadał pytanie, czy zdaniem świadka biuro personalne przejawiło zbyt mało aktywności w ściganiu zniesławienia urzędników.

— Niewątpliwie nie wykonało tych obowiązków, jakie nakładają przepisy o ochronie urzędników.

— Czy zebrał pan dużo zarzutów przeciwko Michalskiemu?

— Zarzuty dotyczyły albo prywatnego trybu jego życia, albo łączyły się ze stanowiskiem dyrektora izby skarbowej w Warszawie. Uważam, że zarzuty były bardzo poważne, a tryb życia uwłaczał godności urzędnika.

Dyrektor Sieradzki o p. Drojanowskim

Dyr. Sieradzki złożył jeszcze mocniejsze zeznania, jeżeli chodzi o pretensje do dyr. Drojanowskiego. W artykułach zarzucono mu, iż podczas śledztwa przeciwko Michalskiemu urządził włoski strajk i nie nadsyłał akt sędziemu śledczemu. Zwrócił się więc do dyr. Drojanowskiego z zapytaniem, jaka będzie reakcja ministerstwa skarbu. Od wicemin. Świtalskiego słyszał, że wicepremier Kwiatkowski nie udzieli zezwoleń na wystąpienie zniesławionych urzędników do sądu, a ich prośbę o to traktuje jako manifestację. Świadek utrzymuje, że nie miał nic wspólnego ze sprawą Michalskiego. Był wiceprokuratorem w warszawskim sądzie i przeszedł do skarbowości na stanowisko naczelnika wydziału.

— Czy pan wiedział o dochodzeniu Rzadkiewicza, prowadzonym przeciwko Michalskiemu?

Sprawa akt

— Wiedziałem od niego samego, że powierzono mu prowadzenie poważnego dochodzenia o nadużycia w izbie skarbowej. Jeszcze wtedy nie znałem Michalskiego. Gdy sędzia śledczy zażądał jego akt, zlecenie dałem urzędnikom i posłałem akta, nie badając ich treści.

— Czy sprawdzał pan, co akta zawierają?

— Nie przypominam sobie. Było ich tak dużo. Po wysłaniu sędzia Kleinert telefonował, że najważniejszych rzeczy nie ma. Zapytałem, o które akta chodzi i wówczas odszukano je i odesłano po pięciu dniach.

— Gdzież one leżały?

— W gabinecie dyrektora biura personalnego, majora Zielińskiego, z tyłu za fotelem, na etażerce pod starymi gazetami i papierami. Kiedy dowiedziałem się, że sędzia śledczy interweniował w tej sprawie u min. Zawadzkiego, akta już były w drodze. Później dziwiłem się, skąd powstał ten gwałt. Orientuję się teraz, że po prostu sędziego Kleinerta informowali, że tych akt wcale nie dostanie.

Atmosfera i stosunki

Następnie świadek Sieradzki, przystępuje do omówienia przyczyn, które jego zdaniem złożyły się na powstanie tej sprawy i wysunięcie przeciwko wyższym urzędnikom skarbowym rozmaitych zarzutów.

— Ciekawa jest atmosfera urzędniczej plotki. Żeby ją zrozumieć i znać trzeba dłużej popracować w skarbowości. O ile podczas pracy mojej w prokuraturze panowała atmosfera wzajemnej życzliwości i zaufania, to absolutnie co innego, jak i inne środowisko, zastałem w administracji skarbowej. Obowiązki moje wymagały, abym innego ducha i formę trzymał w nowym miejscu urzędowania. Nie było tam żadnego współdziałania, ani współżycia. Urzędnicy sejmikowali po korytarzach, uchwalali, kogo, gdzie przenieść i delegować. W poczcie urzędowej znajdowałem listy starszych urzędników do nowoprzyjętych z żądaniem, aby informowali ich o moralnych i fachowych kwalifikacjach swoich przełożonych. Tego były ciekawe sejmujące nieroby po korytarzach.

Nie udało mi się oczyścić atmosfery plotek

— Atmosfera ta już dziś jest inna. Jednak nie udało mi się przeprowadzić zadań oczyszczenia atmosfery do końca. Nieroby, o których wspominam, miały uraz psychiczny na punkcie skarbowości, nieufnie odnosząc się do każdego i w każdym upatrując złodzieja. Do tych ludzi zaliczam p. Wizgirda z izby skarbowej, który powinien mieć dyscyplinarkę za niewyegzekwowanie poważnej sumy przez przeoczenie. Jego zwierzchnik Kaczyński zrobił mu z tego powodu zarzut, ale Wizgird oświadczył, że nastąpiło to za to, iż składał zeznania przeciwko Michalskiemu i Kaczyńskiemu, w rezultacie dekretem przeniesiono go do Nowogródka. Później wprawdzie wiceminister Staniszewski wstawiał się za nim, ale nie znalazł się już drugi „kozak", ażeby ryzykować wtrącanie się. Tymczasem Wizgird urzęduje dalej, choć miał jeszcze drugą sprawę, sprawę wystawienia tytułu egzekucyjnego na 3 grosze. Sprawa oparła się nawet o wicepremiera Kwiatkowskiego, który zażądał wyciągnięcia konsekwencji i powierzył sprawę wicemin. Świtalskiemu, który nakazał Wizgirda zabrać z terenu Warszawy. Decyzja ta po dziś dzień nie jest wykonana.

Kto tworzył atmosferę plotek

Obrona: — Jacy ludzie pańskim zdaniem tworzyli atmosferę plotek?

— Wizgird, Grabski, Łaguna, Grabowski, Kucharczyk. Musiałbym sięgnąć też do drugiego nurtu ze związku urzędników skarbowych, skąd pochodziły nieprzyjazne inspiracje.

Siły tajemne

Adw. Sobotkowski: — Dlaczego panowie złożyli podanie do ministra skarbu o zezwolenie oskarżenia za zniesławienie?

— Bo wywnioskowaliśmy, że są jakieś siły tajemne na terenie ministerstwa, które przeciwdziałają zajęciu jasnego stanowiska w tej sprawie.

— Czy panowie doszli do wniosku, jakie to tajne siły przeciwdziałały na terenie ministerstwa?

— Ja do takiego wniosku doszedłem, że był to dyrektor biura personalnego, Drojanowski, obecny dyrektor izby skarbowej w Warszawie. Widziałem, że ktoś chodził do biura personalnego i szeptał przeciw nam. Wydaje mi się, że p. Drojanowski nie zorientował się, kiedy te szepty się skończą.

Sprawa Mazurów

Następnie sąd przystępuje do przesłuchania świadka Galstera, naczelnika egzekucji podatkowej w Warszawie, który obecnie jest naczelnikiem skarbowym w Lublinie.

P. Galster, będąc świadkiem obrony, ustala pewne fakty przeciwko niektórym z oskarżających. On mianowicie prowadził sprawę łuszczarni ryżu. Zgłosił się do niego prezes gminy żydowskiej w Warszawie, Eliasz Mazur, z adw. Friedem, prosić o wstrzymanie egzekucyj podatkowych. Gdy świadek rozejrzał się w sprawie, kazał ją gruntowniej zbadać i uznał, iż konieczna jest rewizja u Mazura. Gdy uzyskał zezwolenie na to, urządził u Eliasza Mazura rewizję w mieszkaniu, co doprowadziło do odnalezienia ekspertyzy ksiąg łuszczarni ryżu w Gdyni. Okazało się, że księgi są nierzetelne i nie wykazują wszystkich dochodów. Izba skarbowa zwróciła się do ministerstwa skarbu z żądaniem surowego ukarania winnych, gdyż chodziło o perfidię. Jednak dyr. Lubowicki postanowił, że dalsze załatwienie sprawy przejmuje ministerstwo skarbu.

Niesłychany list

Prokurator: — A kto był winny?

— Niewątpliwie jeden z Mazurów. Znaleźliśmy też dokument w języku angielskim, który po przetłumaczeniu streszcza się: „Zmusić rząd polski i przygwoździć do muru, aby udzielił najlepszych warunków sprzedaży"...

Gdy świadka spytano o opinię o urzędniku Łagunie, co dotyczy zarzutów przeciwko dyr. Sieradzkiemu, p. Galster oświadczył, iż tylko na niejawnej rozprawie może udzielić odpowiedzi, gdyż uważa za niewłaściwe, aby opinia o urzędnikach była rozgłoszona publicznie. Jednakowoż sąd uznał wyjaśnienie tej kwestii za zbędne, a do sprawy tajności w procesie powrócono przy następnym pytaniu.

— Czy na audiencji u wicemin. Świtalskiego poruszał pan motywy przeniesienia go z Warszawy?

— Tak. Oświadczyłem, że podawane przyczyny nie odpowiadają prawdzie. Są jednak powody, o których nie mogę mówić na jawnej rozprawie. Ja na własne życzenie do Katowic nie poszedłem, bo mi w Warszawie było lepiej.

Przy drzwiach zamkniętych

Obrona zgłosiła wniosek o zamknięcie drzwi, rzecznicy oskarżycieli prywatnych sprzeciwiali się temu, chcąc, aby p. Galster powiedział wszystko na jawnej rozprawie, gdyż minister skarbu zwolnił wszystkich urzędników od tajemnicy. Zdaniem adwokatów, nie ma żadnych tajemnic, niedomówień, wszystko należy postawić pod jasny reflektor opinii publicznej. Z punktu widzenia racji stanu ważniejsze jest oświadczenie wicepremiera, że zwalnia urzędników od tajemnicy, niż prośba naczelnika wydziału o zarządzenie tajności.

Jednakowoż sąd postanowił zbadać świadka przy drzwiach zamkniętych. Trwało to zgórą kwadrans.

Zwolnienie jako nagroda

Świadek Hajdusiewicz jest jednym z tych urzędników skarbowych, na których informacjach oparł się oskarżony Lubowidzki, pisząc atakujące artykuły. Świadek był urzędnikiem skarbowym w Radomsku, gdzie inni urzędnicy uprawiali pijaństwo w biurze, opowiada, iż wykrył nadużycia, a „w nagrodę" zwolniono go z posady. O innych nadużyciach zeznawał u wiceministra Świtalskiego, ale nie chciano mu dać wiary, choć podkreślił, iż jako urzędnik bierze odpowiedzialność na siebie za to, co mówi. Gdy usunięto go, wicemin. Świtalski powiedział:

— Trudno, pan musi paść ofiarą, bo tu są zaangażowani wyżsi urzędnicy ministerstwa skarbu.

Prok.: — Jakie pan ma dowody i kogo pan oskarża z urzędników, którzy siedzą na tej ławie?

Prokurator ma na myśli dygnitarzy z ministerstwa skarbu

Świadek pokazuje na siedzącego w pierwszej ławie wiceministra Świtalskiego i twierdzi, że przez niego był usunięty z posady.

Prok.: — Czy od pana wiceministra zależało to usunięcie?

— Tego nie wiem.

— A za co pan miał dochodzenie?

— Za niesporządzenie protokółu.

— A dochodzenie dyscyplinarne?

— O 32 grosze, które wpłaciłem z własnej kieszeni. Wyższa komisja mnie uniewinniła.

— Czy ma pan jakieś konkretne zarzuty, że p. wicemin. Świtalski spowodował wydalenie?

— Nie mam na to dowodów.

— A na czym opiera pan to przypuszczenie?

— Przecież zwolniła mnie izba skarbowa, która podlega panu wiceministrowi.

— A jaki miał wpływ pan wiceminister na izbę skarbową?

— Miał, jako wiceminister.

B. dyrektor biura personalnego w min. skarbu, mjr Zieliński, bezwzględnie nie zeznawał o poszukiwaniu akt dochodzeń, wszczętych przeciwko Michalskiemu.

Na tym rozprawę przerwano.

Echa zajść antyżydowskich w Częstochowie

Dwóch narodowców zostało skazanych, dwóch uniewinnionych

Częstochowa, 26. 8. — W tych dniach przed Sądem Okręgowym w Częstochowie stanęli czterej członkowie Str. Nar. Stanisław Koza, Euzebiusz Lajtner, Aleksander Makowski i Marian Albinowski, jako dalsi oskarżeni o udział w zajściach antyżydowskich, jakie miały miejsce w czerwcu po zabójstwie polskiego tragarza śp. St. Barana przez Żyda Joska Pędraka.

Wszyscy czterej wymienieni oskarżeni są o napaść i zdemolowanie sklepu z manufakturą S. Rząsińskiego, który wytoczył im powództwo cywilne w sumie 810 złotych. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Aleksandra Makowskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat, Stanisława Kozę na 6 miesięcy więzienia, Euzebiusza Lajtnera i Mariana Albinowskiego sąd uniewinnił. Powództwo zostało odrzucone.

Pijany szofer zabił dziecko

Tragiczny wypadek pod Osięcinami

Włocławek, 26. 8. Tragiczny wypadek wydarzył się ub. niedzieli na szosie pod Osięcinami. Szofer Krajewski w stanie pijanym prowadził samochód ciężarowy, wiozący kamienie młyńskie, które dochodziły wagi 300 kg.

Nieszczęście chciało, że szofer zabrał ze sobą 5 dzieci, które uradowane przejażdżką samochodem nie zdawały sobie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa. Pijak, lawirując samochodem po całej szosie, wpadł w pewnej chwili do rowu, wskutek czego samochód się przewrócił. Jeden z kamieni przytłoczył swym ciężarem 6-letnie dziecko, które odstawiono natychmiast do szpitala w Osięcinach.

Mimo natychmiastowej pomocy dziecko walczy ze śmiercią. Reszta dzieci wyszła cało z katastrofy. Ciężko poranione dziecko jest synem brata szofera. (z)

Śmierć na zabawie

Włocławek, 26. 8. We wsi Fakonowo Stare odbywała się zabawa taneczna. Krótko przed północą podchmieleni młodzieńcy rozpędzili orkiestrę i pogasili światła. Do bijących się Czesława Zasady (lat 29) i Adamosika Stanisława dopadło kilku innych uczestników zabawy i zaczęli bójkę, podczas której uderzony został kamieniem w głowę Cz. Zasada. Gdy Zasada padł bezprzytomny na ziemię, napastnicy znęcali się nad nim jeszcze pół godziny, zadając mu kilka ciosów kamieniami i laskami.

Ciężko rannego odstawiono do szpitala, gdzie zmarł nazajutrz o godz. 11 wskutek rozbicia czaszki i upływu krwi. W związku z powyższym zajściem aresztowano Adamosika Stanisława i Karolaka Jana. (z)

Kłamią i prowokują

Nagonka żydowska na polskiego inwalidę

Łódź, 26 sierpnia

Jak już o tym niejednokrotnie donosiliśmy, na ul. Piotrkowskiej pod nrem 84, a więc w samym centrum miasta Łodzi, znajduje się jedyny bodaj kiosk gazetowy, którego właściciel, Polak, inwalida, nie trzyma żadnego czasopisma żydowskiego lub socjal-komunistycznego. W miejsce tego śmiecia kioskarz bogato zaopatrzył się w różne dzienniki i periodyki o tendencjach narodowych. Oprócz „Orędownika", „Warsz. Dz. Narodowego" i całego szeregu innych pism polskich wywieszane są też na widok publiczny dzienniki niemieckie, jak na przykład „Stürmer", „Völkischer Beobachter" i inne. Reklamowanie pism narodowych nie daje spokoju spacerującemu po tej części ulicy żydłactwu, które gromadzi się obok kiosku i w różny sposób stara się uprzykrzyć życie kioskarzowi. Wymyślają mu, plują na gazety — nierzadko dochodzi nawet do formalnego najścia i wtedy musi interweniować policja.

Dnia 12 kwietnia rb. podszedł do kiosku Żyd Dawid Lewi i sprowokował inwalidę tak, że musiała interweniować policja. W rezultacie spisano protokół i pan Dawid został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Posłuchajmy, jak referuje tę sprawę żydowsko-komunizujący „Głos Poranny" (z dnia 25 bm.):

W dniu 12 kwietnia Dawid Lewi, student trzeciego roku medycyny uniwersytetu rzymskiego, przechodząc ulicą Piotrkowską zauważył kilka pism hitlerowskich na naczelnej ścianie kiosku, jak również pisma endeckie. Lewi poszedł do właściciela i zapytał, czy poza hitlerowskimi pismami posiada jeszcze inne, demokratyczne. Na tym tle doszło do incydentu.

Policjant spisał protokół Lewiemu za zakłócenie spokoju publicznego. Student został skazany przez Starostwo Grodzkie na 14 dni bezwzględnego aresztu.

Lewi odwołał się do Sądu Okręgowego, który w dniu wczorajszym rozpatrywał sprawę.

Przewodniczył sędzia Walczak, bronił — adw. Braunstein.

Oskarżony do winy się nie przyznał i oświadczył, że pytał się o pisma, a kiedy nie kupił żadnej gazety, **właściciel kiosku wszczął awanturę.**

Obrońca wniósł o powołanie dodatkowego świadka, mającego zeznać, **że właściciel kiosku stale wszczyna awantury.**

Przeciwko wnioskowi wystąpił prokurator podkreślając, że ma dane, że **pewnemu odłamowi społeczeństwa żydowskiego zależy na zlikwidowaniu tego kiosku.** Sąd wniosek obrony oddalił i przystąpił do rozprawy.

Na rozprawie zeznawało 3-ch akademików, bezpośrednich świadków zajścia, **którzy zeznali, że właściciel kiosku wszczął awanturę, a nie oskarżony.**

Obrońca, adw. Braunstein w przemówieniu swym wskazał na to, że **oskarżony jest człowiekiem poważnym,** zasługującym na wiarę i prosił w rezultacie z braku cech przestępstwa o uniewinnienie.

Sąd po naradzie zmienił decyzję Sądu Starościńskiego i skazał Lewiego na 500 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Sąd w motywach zaznaczył, że **nie dał wiary świadkom, i wziął pod uwagę słowa prokuratora, że pewien odłam społeczeństwa pragnie zlikwidować kiosk przy ul. Piotrkowskiej 84.**

Całe sprawozdanie żydowsko-komunizującego „Głosu Porannego" — to zwykła prowokacja. Wszystko to, co powiedzieli na przewodzie: oskarżony, świadkowie i adwokat żydowski Braustein — to nieprawda! Prawdą natomiast jest to, co stwierdził p. prokurator (i co „przypieczętował" sąd), a mianowicie, że **„pewien odłam społeczeństwa pragnie zlikwidować kiosk przy ul. Piotrkowskiej 84".**

Czy „Głos Poranny" dobrze to zrozumiał?... Dlaczego tego nie napisał — łatwo się domyślić.

Ale inwalida polski kiosk swój prowadzić będzie nadal. Nie pomogą studenci „rzymscy" ani szykany żydostwa, ani też prowokacje „Głosu Porannego". Pod adresem Polaków zaś apelujemy: popierajcie kiosk przy ul. Piotrkowskiej!

*

A propos żydowsko-komunizującego „Głosu Porannego" jeszcze jedna uwaga.

Prawie równocześnie z procesem Żyda Dawida Lewina toczyła się przed Sądem Okręgowym w Łodzi sprawa przeciwko bojówce socjal-żydowskiej, oskarżonej o dokonanie napadu na lokal Str. Narodowego, w rezultacie którego jeden z członków Str. Nar. Tarczyński został ugodzony nożem w brzuch. Na rozprawie sprawca tego bandyckiego wyczynu został rozpoznany i będzie odpowiadał oddzielnie z art. 235 k. k., grożącego 10 latami więzienia.

Sprawozdanie z tego procesu „Głos Poranny" zatytułował: **„Kłótnia w rodzinie endeckiej"** dając wyraźnie czytelnikowi do zrozumienia, iż to „same endeki pobiły się między sobą". Czy „Głos Poranny" łudził się chociaż przez chwilę, że łgarstwom tym ktoś uwierzy?...

Swoją drogą, ciekawi musza być ci opryszkowie „endeccy" (czytaj socjaliststyczni), skoro przed sądem broniły ich „same asy czystej rasy", jak adw. Loos i adw. Hartman. Pierwszy znany jest z występowania w roli obrońcy w procesach komunistycznych, drugi zaś był przewodniczącym radzieckiego klubu socjalistycznego w Radzie Miejskiej. Poza tym są — Żydami. Według „Głosu Porannego" — takie oto asy broniły „endeków".

Któż wam w to, towarzyszu Lipszyc, uwierzy?

„Rzymski akademik"

czyli Dawid z Nowomiejskiej i faszystowski Goliat

Łódź, 26 sierpnia. Onegdaj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadł za robienie awantur na ulicy Dawid Lewi, student uniwersytetu w Rzymie. O samej sprawie obszernie piszemy na innym miejscu, w tej chwili interesuje nas sam fakt, że Lewi jest studentem włoskiego uniwersytetu. Czemu akurat ten zagorzały demokrata pojechał studiować nie do Moskwy czy Leningradu, nie do Pragi czy czerwonego Paryża, ale akurat do faszystowskiego Rzymu?

W Polsce jest on tak zażarty, że robi awantury na widok nacjonalistycznego pisma, wystawionego w kiosku gazeciarza. Czy bohaterski Dawid jest równie bojowy i bezkompromisowy i w Rzymie? Czy i tam również robi awantury, gdy dojrzy u włoskiego sprzedawcy nacjonalistyczną gazetę? Czy robi grandy, gdy nie może tam dostać „folksfrontowej" prasy?

Nie! Tam Dawid na włoskich Bogiatów się nie porywa, trzyma uszy przy sobie, chodzi na paluszkach, bo wie doskonale, czymby się to dlań skończyło. Ale w Polsce on czuje się przecie obywatelem! Ot, tu jest panem i gospodarzem, dyktuje co ma mieć na swej półce polski gazeciarz, a czego nie powinien mieć!

I wciąż jeździ do faszystowskiego Rzymu...

Widocznie się umartwia.

ha.

W Katowicach Żydzi się skarżą

Aresztowanie trzech Polaków podejrzanych o pobicie Żyda i zdemolowanie sklepu żydowskiego

Katowice. (AJS.) Właścicielka składu żydowskiego przy ul. Francuskiej w Katowicach, Hala Reichenbaum, zgłosiła w policji, że w środę na krótko przed godziną 7 wieczorem przybyło do jej sklepu trzech nieznanych mężczyzn, którzy nic nie kupując, porozrzucali jej po całym lokalu towary, po czym zbiegli.

Tegoż samego wieczoru jacyś inni sprawcy pobili dotkliwie na ul. Marsz. Piłsudskiego Chaima Turmana z Katowic (Mariacka 21) a na ul. Francuskiej Żyda Artura Weinrauba (Francuska 21). Temu ostatniemu napastnicy wybili dwa zęby.

Jako podejrzanych o dokonanie napaści policja przytrzymała trzech obywateli miasta Katowic, bezrobotnego robotnika Wincentego Kłochę (Andrzeja 29), radiotechnika Emila Szwedę (Andrzeja 11) i urzędnika Józefa Konopkę (Andrzeja 2). Wszystkich trzech do czasu ukończenia dochodzeń osadzono w areszcie policyjnym.

Więcej troski o Zakopane

Alarmujące pogłoski o spustoszeniach w drzewostanie w perle naszych uzdrowisk — Zakopanem

Zakopane, 25. 8. Nieracjonalna rozbudowa Zakopanego jako uzdrowiska czyni stale choć powolne spustoszenia w drzewostanie jego południowo-zachodniej części, ku reglom i dolinie Białego. Na obszarze właściwego uzdrowiska w terenie płaskim jest tylko po stronie południowej tzw. Parcel Urzędniczych, pod skocznią na Krokwi i wzdłuż Regli ku dolinie Białego pas lasu starego, iglastego, dość gęstego, stanowiącego rezerwat leśny ostatni już, jeśli nie liczyć zalesionych zboczy wzgórz: Regli, Gubałówki i Antałówki. Stanowi on źródło zdrowia i zasadniczy oddech dla płuc oraz filtr dla powietrza, zanieczyszczonego dymami i kurzem miasta Zakopanego, naturalną ozdobę i jest tarczą ochronną przed wiejącymi często z południa wiatrami halnymi.

Obecnie krążą uporczywe pogłoski, że cały ten zalesiony teren, obejmujący kilkadziesiąt hektarów a w przeważnej swej części stanowiący posiadłość górali ma być podzielony na działki i przeznaczony na zabudowę. Podobny los czekać ma także obszar gęsto zalesiony, położony między potokiem „Bystrym" a przedłużeniem ul. Zamoyskiego, dalej na zalkowicie zalesionym terenie kamieniołomów projektuje się wielki stadion sportowy — oznacza to więc koniec drzewostanu zakopiańskiej równi.

Żadne względy użyteczności publicznej nie istnieją, bowiem Zakopane jest już rozbudowane niejako „na wyrost" i lekko może pomieścić ponad 50 tysięcy osób przyjeżdżających sezonowo. Gdyby nawet istniały okoliczności przemawiające za zwiększeniem się tej liczby w najbliższych latach, to bez uciekania się do wycinania lasów wystarczy skierować planową rozbudowę na inne miejsce np. na rozległy, niezabudowany i nieużytkowany teren Równi Krupowej między ul. Krupówki a Sienkiewicza bardziej nasłoneczniony i zdrowszy niż zacienione lasy podreglańskie.

Zakopane, jako stacja klimatyczna należy do całego społeczeństwa polskiego, które brudnym częstokroć interesom prywatnym przeciwstawia interes publiczny, interes własnego zdrowia i tężyzny fizycznej i wzywa wszystkie instytucje w rodzaju P. Rady Ochrony Przyrody, by przeszkodziły triumfowi prywaty nad interesem publicznym.

(Wz)

SPORT

Ciężka atletyka

Międzynarodowe spotkanie w podnoszeniu ciężarów Polska — Szwecja, które miało się odbyć w dniu 5 września w Łodzi, pozostaje pod znakiem zapytania, gdyż P. Z. A. dotychczas nie potwierdził łódzkiemu związkowi sprawy jego organizacji.

Hippika

W Rydze rozegrano w czwartym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych konkurs o nagrodę stolicy Łotwy. Polscy jeźdźcy odnieśli nowy sukces. Pierwsze miejsce zajął por. Skulicz na Dunkanie (bez punktów karnych), drugim był Łotysz Ozols na Nargusie (również bez punktów karnych, ale gorszy czas). 3. por. Komorowski na Zbiegu, 4. p. Strzeszewski na Rysiu, 5. por. Skulicz na Arozie. Por. Zalewski na Wizji zajął 11 miejsce.

Lekka atletyka

Spotkanie pań Łódź — Śląsk, które miało się odbyć w niedzielę w Łodzi, zostało za zgodą obu okręgów odwołane i przełożone na dzień 26 września, z powodu wyjazdu Wajsówny i Kwaśniewskiej do Monachium.

Ł. K. S. projektuje na dzień 19 września wielkie zawdoy lekkoatletyczne ze startem czołowych zawodników i zawodniczek Polski.

O mistrzostwo Europy. W roku przyszłym odbyć się miały w Paryżu lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. W tych dniach francuski związek lekkoatletyczny zrzekł się funkcji organizatora powyższych zawodów z powodu braku odpowiednich środków finansowych.

Iso-Hollo i Hoeckert nie przyjadą do Warszawy. W dniach 4 i 5 września miały się odbyć w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem znakomitych zawodników fińskich Iso-Hollo i Hoeckerta. Wczoraj Warszawianka organizująca te zawody otrzymała list z fińskiego związku, że Iso-Hollo i Hoeckert nie będą mogli przyjechać do Warszawy, gdyż w tym samym terminie Finlandia walczy z Anglią i zawodnicy ci wchodzą w skład reprezentacji Finlandii. Warszawianka prawdopodobnie odwoła zawody, względnie przełoży je na inny termin.

Pięściarstwo

Pierwszy oficjalny występ znakomitego pięściarza Pisarskiego w barwach Geyera nastąpi najbliższej soboty na zawodach Geyer — Kruszender. Przeciwnikiem Pisarskiego będzie w wadze półciężkiej Kraszewski.

Piłka nożna

Zarząd Ł. Z. O. P. N. zajmował się na ostatnim swym posiedzeniu ciekawą sprawą. Mianowicie jak już donosiliśmy we wtorkowym sprawozdaniu odbyło się w Zgierzu spotkanie trzecie i decydujące o wejście do klasy B okręgu łódzkiego pomiędzy drużynami Tramwajarzy (Łódź) i aleksandrowskim Sokołem. Spotkanie to cieszyło się ogromnym zainteresowaniem publiczności, która jak na stosunki prowincjonalne dopisała rekordowo. Z powodu nagłej burzy sędzia prowadzący zawody musiał je przerwać na 39 minut przed końcem gry. Wobec takiego obrotu sprawy niezadowolona publiczność rzuciła się do kasy żądając zwrotu pieniędzy za bilety. Na kasjerce wymuszono przyrzeczenie, że bilety będą ważne na wyznaczoną dogrywkę. Łódzkie władze piłkarskie postanowiły dogrywkę rozegrać przy drzwiach zamkniętych. Przeciw tej decyzji wpłynęło votum separatum prezesa Ł. O. Z. P. N. i sprawa będzie roztrzygana ponownie. Zaznaczyć należy, że drużyna Sokoła w dogrywce będzie grała w dziesiątkę, gdyż jeden z zawodników został usunięty z boiska

Zarząd P. Z. P. N. powziął decyzję w sprawie ukarania członków b. zarządu śląskiego okręgu. B. wiceprezes inż. Czuszka ukarany został odsunięciem od piastowania wszelkich godności na lat 5, b. wiceprezes Masztalerz odsunięciem od piastowania wszelkich godności na 1 rok, wreszcie członków zarządu adw. Bartusia, Smelcerzyka i Wieczorka na 3 lata.

Uniewinniono od wszelkich zarzutów sabotowania zarządzeń PZPN pp. b. prez. Żółtaszka, Labanda, Chmiela i Antoszewskiego z zarządu oraz Guzioła i Krawczyka z WG i D.

W stosunku do członków zarządu, którzy nie nadesłali jeszcze odpowiedzi na ankietę PZPN, postanowiono, że 5 obecnych na zebraniu, na którym zarząd podał się dodymisji, są zawieszeni do czasu nadesłania odpowiedzi. Natomiast 4 pozostałych, którzy na tym zebraniu nie byli obecni, otrzymali tygodniowy termin nadesłania odpowiedzi na kwestionariusz P. Z. P. N. przy czym brak odpowiedzi uważany będzie za solidaryzowanie się z uchwałą b. zarządu.

Walne zebranie śląskiego O. Z. P. N. zwołane zostało na dzień 19 września.

Na obozie juniorów w Kozienicach rozegrano kilka spotkań.

Czeladzki K. S. — Pogoń (Lwów) 3:1 (1:1). Wielką niespodziankę zrobiła młoda drużyna czeladzka, zwyciężając silną Pogoń.

Wisła (Kraków) — P. U. A. T. 4:1 (2:1). Gra była bardzo ładna i żywa. Lepsza technicznie drużyna Wisły miała lekką przewagę wygrywając zasłużenie.

K. P. W. (Poznań) — Rewera (Stanisławów) 5:1 (1:1). Lepiej zgrana drużyna poznańska przeważała przez cały czas, zwyciężając zasłużenie.

Cracovia — Polonia (Bydgoszcz) 6:0 (3:0). Polonia przegrała wskutek słabej gry tylów. Natomiast w Cracovii dobrze grał atak.

Warta (Poznań) — Widzew (Łódź) 3:0 (0:0). Zasłużone zwycięstwo odniosła Warta, będąc zwłaszcza w drugiej połowie drużyną lepszą. Natomiast w pierwszej części gra była wyrównana.

Tenis

W Bydgoszczy rozpoczęły się w środę międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski na rok 1937. W porównaniu z rokiem ubiegłym mistrzostwa obeclane zostały znacznie liczniej, zwłaszcza dopisała zagranica. Zgłosili się tenisiści Austrii, Niemiec, Rumunii, Węgier, Jugosławii i Gdańska. W ostatniej chwili wpłynęło zgłoszenie znanego niemieckiego tenisisty Lunda. Wśród panów o tytuł międzynarodowego mistrza Polski walczy 24 graczy, pań zgłosiło się 23. Zamiast gry pocieszenia wprowadzono grę w klasie B. Rozgrywany jest poza tym turniej juniorów do lat 20, oraz turniej seniorów ponad lat 40.

Oficjalne otwarcie zawodów nastąpiło we środę po południu. Otwarcia dokonał delegat Polskiego Związku Lawn - Tenisowego p. Mioduszewski, w otoczeniu członków komitetu w obecności przedstawicieli władz. Po otwarciu para polska Hebda — Tłoczyński rozegrała spotkanie pokazowe jednosetowe z rumuńską parą Schmidt — Badin przegrywając 4:6. Polacy grali wybitnie pokazowo, nie siląc się na uzyskanie dobrego wyniku.

Pierwszego dnia rozegrano przeważnie gry pokazowe klasy B oraz mistrzostwo juniorów. W walce o mistrzostwo Polski rozegrano dwa spotkania.

Hebda pokonał łatwo Niemca Falka 6:3, 6:1, 6:1, a Jugosłowianka Kovacs wyeliminowała katowiczankę Jonszta 6:0, 6:1.

Zainteresowanie turniejem jest bardzo znaczne.

Sierpień
27
Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Przen. rel. św. Kaz., Cezarego b.
Sobota: Augustyna b.
Kalendarz słowiański
Piątek: Przedzisława
Sobota: Wyszomira
Słońca: wschód 4,53 zachód 18,53
Długość dnia 14 g. 00 min.
Księżyca: wschód 20,46, zachód 11,52
Faza: 5 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon i S-ka (Żyd), plac Kościelny 8, Charemza, ul. Pomorska 12, Wagner i S-ka, ul. Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka, ul. Żeromskiego 37, Gorczycki, ul. Przejazd 59, Ejsztajn (Żyd), ulica Piotrkowska 225, Szymański, ul. Przędzalniana 75.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40 pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni, ul. Piotrkowska 94 — „Coctail"

KINA

Capitol — „Parada miłości",
Corso — „Orzeł leci do Chin" i „Binky",
Ikar — „Krwawe perły" i „Poświęcenie",
Metro — „Darmozjad",
Miraż — „Koenigsmark",
Oświatowy-Słońce — „Romeo i Julia",
Palace — „Barkarola",
Przedwiośnie — „Tylko ty",
Rialto — „Zwyciężyły kobiety".

KRONIKA MIEJSCOWA

Komunikacja niedomaga. Mimo zabiegów sfer gospodarczych i przyrzeczenia ze strony dyrekcji kolejowej, komunikacja Łodzi niedomaga. Wagony w pociągach, przybywających z miejscowości letniskowych, nadmorskich i górskich są przeladowane, podróż odbywa się w warunkach uciążliwych. Obecnie, w związku ze wzmożeniem ruchu, z racji końca wakacyj, organizacje zawodowe i gospodarcze wystąpiły pod adresem dyrekcji kolejowej ponownie z żądaniem zwiększenia w tym okresie liczby wagonów, względnie nawet uruchomienia specjalnych pociągów, aby udostępnić dojazd do Łodzi wszystkim letnikom.

Ostrożnie przy zmianie podręczników szkolnych. W Inspektoracie Szkolnym m. Łodzi odbyła się konferencja w sprawie ustalenia podręczników szkolnych na r. 1937-38. Zgodnie z instrukcjami Min. W. R. i O. P. kierownicy otrzymali instrukcje, aby w szkołach powszechnych, prywatnych i publicznych, nowe podręczniki według nowej pisowni, wprowadzone zostały w pierwszych klasach (oddziałach). Podyktowane to jest tym, by dzieci od początki nauki przywykły do nowej pisowni.

Natomiast o ile chodzi o uczniów pozostałych klas szkół powszechnych, wymiana podręczników odbywać ma się z zachowaniem najdalej posuniętych oszczędności. Jedynie w wypadku, gdy zachodzi konieczność nabycia nowych podręczników, mają być one dostosowane do nowego programu. Natomiast zalecono unikać wymiany tam, gdzie uczeń rozporządza podręcznikiem po starszym rodzeństwie, by nie narażać rodziców na zbędne wydatki. Księgarzom zalecono wycofać ze sprzedaży podręczniki dawnego typu.

Awantury przy scalaniu gruntów. We wsi Giezki pod Łodzią w czasie przeprowadzania pomiarów, w związku ze scalaniem gruntów doszło do awantury. Grupa niezadowolonych z podziału wieśniaków natarła na geometrę i towarzyszących mu policjantów. Dopiero delegowany na miejsce silniejszy oddział policji przywrócił porządek. Trzech inicjatorów wystąpienia, a mianowicie Augusta Prajsa, Wilhelma Saule i Michała Raua aresztowano do dyspozycji władz sądowych. W osadzie Rzgów pod Łodzią ostatecznie przeprowadzono scalenie i obecnie gospodarze zamiast kilkunastu względnie kilkudziesięciu drobnych działek, otrzymują grunta w jednej całości. Roboty jesienne prowadzone są już na wymierzonych nowych gospodarkach.

7 podrzutków w jednym dniu. W lokalu Wydziału Opieki Społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 w ciągu jednego dnia pozostawiono aż 7 dzieci. Jedna kobieta pozostawiła dwoje dzieci w wieku 2 i 4 lat (chłopcy). W godzinę później inna niewiasta pozostawiła dzieci obojga płci w wieku 2, 4, 6 i 12 lat. Nieco później jeszcze trzecia nieujawniona kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej 3-miesięczne. Dzieci umieszczono w domach wychowawczych.

Zebranie publiczne Str. Narodowego

W niedzielę, dnia 29 bm. w sali Koła Str. Narodowego Łódź-Radogoszcz, ul. Bolesława Chrobrego 10 o godz. 10 rano odbędzie się zebranie publiczne, na którym referaty na temat: „Walka o „demokrację" wygłoszą pp. Zbigniew Michalak, Tadeusz Jędrzejczak oraz Piotr Teska.

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

„Tow." Goliński wypiera się

Ciekawy proces przed Sądem Grodzkim w Łodzi

Łódź, 26. 8. W Sądzie Grodzkim w Łodzi znalazła się onegdaj sprawa z oskarżenia prezesa „Pracy Polskiej" przeciwko znanemu działaczowi socjalistycznemu Golińskiemu.

Sprawa ta jest echem niesłychanego w swej treści i formie wystąpienia Golińskiego na posiedzeniu Rady Miejskiej w Łodzi w dniu 17 lutego rb. W czasie debat nad sprawami robotniczymi Goliński, patentowany obrońca ludu pracującego, nie mając innego argumentu pozwolił sobie pod adresem prezesa „Pracy Polskiej p. Szulca na pospolite kłamstwo. Mianowicie Goliński zarzucił p. Szulcowi, że ten wypowiedział się na jednym z zebrań za wprowadzeniem 12-to godzinnego dnia pracy oraz miał żądać zmiany ustawy o urlopach, celem zniesienia urlopów.

Na to kłamstwo, obliczone na poderwanie zaufania mas robotniczych do „Pracy Polskiej", zareagował p. Szulc, skierowując przeciwko Golińskiemu sprawę do sądu.

Na wczorajszej rozprawie Goliński nie miał odwagi przyznać się do winy, ba, zaprzeczył nawet temu, aby podobne zarzuty podnosił. Na dowód tego adw. Loos, obrońca osk. Golińskiego postawił wniosek o powołanie kilku świadków, a mianowicie znanych działaczy socjalistycznych Potkańskiego, Chodyńskiego i Lewiaka, oraz działacza enpeerowskiej „Pracy" Sochę i przedstawienie stenogramu z posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 17 lutego rb.

Pełnomocnik oskarżyciela adw. Grochowski również postawił wniosek o dołączenie przetłumaczonego odpisu stenogramu z posiedzenia Rady Miejskiej i protokółu z posiedzenia przedstawicieli zw. zaw. w Inspektoracie Pracy.

Sąd rozprawę odroczył celem dania możności stronom sformułowania wniosków na piśmie. Nowy termin zostanie wyznaczony z urzędu.

Dalsze rozprawy przeciwko członkom S. N.

Za mieczyk Chrobrego — 14 dni aresztu

Łódź, 27. 8. Podaną we wczorajszym numerze naszego pisma wiadomość o zasądzeniu 23 członków Stronnictwa Narodowego przez Starostwo Grodzkie w Łodzi na kary od 2 tygodni do 1 miesiąca aresztu za noszenie mundurów organizacyjnych w czasie obchodu rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą należy uzupełnić następującym szczegółem:

Sześciu spośród oskarżonych, z Czernikiem i Michalakiem na czele po rozprawie, na ulicy, zostali zatrzymani przez urzędników tajnej policji i z miejsca osadzono ich w areszcie. Powodem aresztowania był fakt, iż wszyscy wymienieni zjawili się na rozprawę z mieczykami Chrobrego w klapach.

Wczoraj w Sądzie Starościńskim toczyły się dalsze rozprawy przeciw członkom S. N. W pierwszym rzędzie odpowiadał więc wiceprezes Antoni Czernik oraz pięciu innych, którzy na rozprawę w dniu 25 bm. stawili się z mieczykami Chrobrego w klapie, przy czym spisano im nowe protokóły. Sąd Starościński skazał po 14 dni aresztu następujące osoby: Antoni Czernik, Zygmunt Ciechanowski, Stanisław Olczyk, Zbigniew Michalak, Józef Dembiński i Jan Chojnacki.

Za przeprowadzanie w dniu 15 bm. zbiórki Jan Chojnacki skazany został na 500 zł grzywny, a Sabina Perka, która kwestowała z puszką — na 50 zł grzywny.

Dalszych trzech członków Stronnictwa Narodowego Adamiec Franciszek, Lucjan Łęcki i Jan Ciesielski skazani zostali po 14 dni aresztu za to, że jeszcze w dniu 3 maja rb. w czasie pochodu szli w mundurach S. N.

Wszyscy skazani odwołali się do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Eksport włókienniczy wzrasta

Najpoważniejszym odbiorcami są Egipt i Hiszpania

W ub. m. wywieziono łącznie towarów włókien., a więc tkanin wełnianych, bawełnianych, jedwabnych i mieszanych, przędzy, lnu, konopi, juty, firanek, tiuli, dywanów, filców, bielizny, konfekcji itp. łącznie 445.062 kg, wartości 31.114.677 zł.

W porównaniu z eksportem z czerwca rb. wywieziono o 2.677 kg mniej, natomiast wartość eksportu wzrosła o 115.631 zł, co wskazuje, że jakość eksportowanych towarów poprawiła się.

Na pierwszym miejscu wśród odbiorców pod względem ilości stanął Egipt, do którego wywieziono towarów włókienniczych za 574.254 zł. Jest to wynikiem handlu kompensacyjnego wzajemnie za zapotrzebowania na bawełnę egipską. Na uwagę zasługuje również poważny wzrost wywozu konfekcji i bielizny (335.000 zł), coj est wynikiem pośrednich przez Anglię i Belgię dostaw dla Hiszpanii.

Rozwiązać kartel przędzalniczy

Interwencje związków zawodowych u władz wojewódzkich i w rządzie

Łódź, 27. 8. Działalność kartelu nie ogranicza się tylko do regulowania cen produkowanych towarów, rozmiarów produkcji, ale w związku z tym niejednokrotnie świadomie płaci się za dzierżawę fabryk, byle zostały nieczynne i aby nie powiększały podaży, a tym samym umożliwiły utrzymanie cen na wyższym poziomie.

Na terenie Łodzi powszechnie znanym jest fakt, że szereg fabryk było unieruchomionych jedynie w tym celu, by przędzy pochodzącej z nich nie było na rynku. Zrzeszenie przędzalników opłacało kwotę przypadającą zgodnie z umową na właściciela danego przedsiębiorstwa. Kartel przędzalniczy z tej samej racji, aby przędzalnie nie mogły produkować, ustala ilość godzin pracy itd.

Na tym tle ostatnio doszło do zatargu, którym zajęły się związki zawodowe. Mianowicie Piotrkowska Manufaktura od szeregu lat zgodnie z polityką kartelu ogranicza pracę do 2—3 dni w tygodniu, przy czym zarobki robotników w tych warunkach nie przekraczają 8—10 zł tygodniowo.

W związku z tym związki zawodowe podjęły interwencję zarówno w Inspektoracie Pracy, jak i ostatnio u władz wojewódzkich, oraz skierowany został wniosek o rządu o rozwiązanie kartelu przędzalniczego, jako świadomie działającego nie tylko na szkodę robotników, ale przyczyniającego się do zahamowania normalnego rozwoju życia gospodarczego kraju.

Czy zabiegi organizacyj zawodowych odniosą skutek, na razie trudno przewidzieć, należy raczej przypuszczać, że kartelowi nic złego się nie stanie i nadal będzie działał.

Strajk w zakładach transportowo - ekspedycyjnych

Łódź, 27. 8. — Pracownicy w około 90 zakładach transportowo - ekspedycyjnych w liczbie ponad 800 podjęli wczoraj strajk, domagając się uregulowania czasu pracy i podwyższenia płac od 5 do 25 procent, na stałą najbliższą tygodniówkę w sumie 30 zł i wyżej. — Strajk ma przebieg spokojny.

Zatargi w przemyśle włókienniczym na prowincji

Łódź, 27. 8. W Zelowie przemysłowcy dotychczas nie wprowadzili nowego cennika płac. Na tym tle trwa zatarg. Jednak nie doszło jeszcze do strajku. Na 27 bm. wyznaczona została konferencja przez Inspektora Pracy.

Podobno w Zduńskiej Woli wyznaczona została konferencja przez Inspektora Pracy w Łodzi na 28 bm. celem zlikwidowania zatargu na tle podwyżki płac.

W Zgierzu wobec przyjęcia przez przemysłowców orzeczenia komisji i dokonania wczoraj pierwszych wypłat według nowego cennika, strajk w dniu dzisiejszym ulegnie częściowej likwidacji, a do końca tygodnia ma być całkiem zakończony.

W Konstantynowie przemysłowcy zarobkowi podwyższyli płace tkaczy i obecnie wskazują, że wskutek utrzymywania przez nakładców dawnych stawek nie są w stanie prowadzić produkcji. Na 31 bm. wyznaczona została konferencja przemysłowców z nakładcami przy udziale Inspektora Pracy.

KRONIKA PABIANIC

Ważne dla PP. Kupców i właścicieli straganów. W niedzielę dnia 29 bm. o godz. 12,30 w poł. w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Pułaskiego 13-15 odbędzie się zebranie wszystkich kupców i właścicieli straganów chrześcijan z terenu miasta Pabianic, na którym omawiane będą bardzo ważne sprawy. W interesie własnym jak i ogólnym winni się wszyscy stawić na powyższe zebranie.

Żydowski fabrykant zwalnia niewygodnych Polaków. Coraz więcej w ostatnim czasie dochodzą nas wiadomości z terenu tut. o zwalnianiu przez fabrykantów żydowskich robotników i tkaczy polskich i przyjmowaniu na ich miejsce Żydów nie mających zielonego pojęcia o tkactwie. Ostatnio mamy do zanotowania fakt zwolnienia przez Żyda M. Monica przy ul. Konstantynowskiej robotnika Pietrasika zam. przy ul. Zachodniej z wymówieniem 14-to dniowym, rzekomo z — braku osnowy, co jednak nie zgadza się z prawdą. Bowiem Żyd ten następnie ponownie swojemu dzierżawcy pracującemu w jego fabryce po 14 godzin na dobę. Przykrywdzony robotnik stwierdził wobec Inspektora Pracy XIV obwodu, że w tej fabryce pracuje się nawet po 16 godzin na dobę, a zarobek jest bardzo minimalny, co dowodzi jak Żydzi w bezwzględny ciągu polskiego robotnika wykorzystują dorabiając się na jego ciężkiej pracy olbrzymich fortun. Sprawą tej fabryki zajmą się odpowiednie czynniki.

O nową umowę zbiorową. W związku z wypowiedzeniem z dniem 17 sierpnia rb. umowy zbiorowej przez robotników firmy Pabianickie Zakłady Papiernicze Steinhagen i Saenger, o czym już w tych dniach donosiliśmy — odbywają się obecnie konferencje pomiędzy przedstawicielami związków, a dyrekcją fabryki celem omówienia ogólnych postulatów. Robotnicy domagają się 40-to godzinnego tygodnia pracy oraz ogólnej podwyżki 20 pct i t. p. Żądania ich są indentyczne z żądaniami włókniarzy. Na razie konferencja nie dała pozytywnych rezultatów.

Pogrzeb drugiej ofiary gromu na szczycie Giewontu. W dniu 26 bm. odbył się w Pabianicach pogrzeb drugiej ofiary gromu na szczycie Giewontu 28-letniego dr med. Eugeniusza Schloenvogta zmarłego w Krakowie w dniu 23 bm. wskutek odniesionych poważnych obrażeń. Ciało tragicznie zmarłego sprowadziła rodzina do Pabianic i pochowała na tut. cmentarzu ewangelickim. Zmarły był sekretarzem Krakowskiego Stowarzyszenia Lekarzy i asystentem Państw. Szpitala św. Łazarza w Krakowie.

KRONIKA ZGIERZA

Zapisy do szkoły dokształcającej. Wszyscy zatrudnieni na terenie Zgierza w handlu, przemyśle, zawodach wolnych młodociani terminatorzy, pracownicy i robotnicy w wieku od lat 15 do 18, obowiązkowo muszą uczęszczać do trzyletniej Państwowej Dokształcającej Szkoły Zawodowej w Zgierzu. Zapisy przyjmowane będą w szkole powszechnej nr. 5 przy ul. Piłsudskiego 33, w dniach 28, 30 i 31 bm. o godzinach od 17 do 20. Przy zapisie należy okazać metrykę urodzenia, świadectwo szkolne oraz zaświadczenie pracodawcy.

Napływ żydostwa. Do Zgierza w ostatnich tygodniach przyjeżdża wiele rodzin żydowskich z różnych dzielnic Polski szukając tu schroniska, zapewnienie sobie bytu przez otwieranie różnych sklepów handlowych. Społeczeństwo chrześcijańskie winno czuwać i nie popierać żydowskich placówek w myśl hasła: „Swój do swego"!

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3,— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149, Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Piasak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Obwieszczenie o licytacji

Na zasadzie § 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych Urząd Skarbowy we Wrześni podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 2 września 1937 roku o godz. 10 odbędzie się w lokalu Urzędu Skarbowego we Wrześni przetarg publiczny niżej wymienionych ruchomości celem pokrycia należności Skarbu Państwa i innych wierzycieli:

2 siewniki do sztucznych nawozów
1 waga automatyczna „Szemblera"
1 motor do samochodu (silnik).

Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 5. 8. 1937 roku nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od szacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 2 września 1937 roku o godzinie 9,45 minut w lokalu wyżej wymienionym.

n 47974 **Urząd Skarbowy we Wrześni.**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Sprzedam
nowy dom piętrowy w Luboniu 2 × 3 pokoje kuchnia, właściciel Nowak, Luboń, Kościuszki 5. zd 9 069

Sprzedam
dom 5 ubikacyj, chlew, stodoła, morga ogrodu, dużej wsi kościelnej, przy szosie. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 866

Dom
4 ubikacje nadaje się na skład. Cena 3.000,— wpłaty 2.500,— Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. zd 10 050

Dom
masywny, 5 mieszkaniowy, ogrodem, ruchliwym miejscu Dębcu, gotówką tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 10 115

Dom
nowy, piętrowy, dachówką, 5 ubikacyj, ogród, światło 7.000, wpł. 4.000,— Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zdg 10 243

Dom
Poznaniu, 4 lokatorów, ogrodem, stajnią wjazdem 6000,— tanio — okazyjnie sprzedam Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 10 2[illegible]3

Parcela
budowlana w Suchymlesie przy szosie na sprzedaż, informacje Goch, Suchylas. Zgłoszenia Poznań Grunwaldzka 11 — restauracja. zd 10 313

Dom
nowy 3 pokoje, duży ogród, Pobiedziskach 4 500, wpłaty 2 800 sprzeda. Synoradzka, Pobiedziska, Kaźmierzowska, kiosk. zd 10 378

Dom
7 pokoi, rzeźnictwo, duży ogród, Pobiedziskach za 10 000 sprzeda. Synoradzka, Pobiedziska, Kaźmierzowska, kiosk. zd 10 377

2. PIENIĄDZ

Mam
1000,— złotych, przystąpię do dobrze prosperującego handlu, jako czynny. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 083

Wspólnika
do intratnej hurtowni artykułów pierwszej potrzeby poszukuję. — Gotówka zł 1.500 — 2.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 10 202

6. OŻENKI

Wdowa
lat 38, posiada kamienicę szuka męża na posadzie, Poznaniu. — „Amor", Poznań, Romana Szymańskiego 9, m. 12. zd 10 197

Panna
3000 gotówki szuka męża, rzemieślnika w Poznaniu. — Oferty „Amor", Rom. Szymańskiego 9 m. 12. zd 10 196

7. SPRZEDAŻE

Cykorii
kompl. urządzenie do fabrykacji na sprzedaż. Of. Orędownik, Poznań zd 10 238

Kolonialka
towarem maglem, pokój kuchnia, dzierż. 70 zł. zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 10 177

Wiktor **Czysz,** Szkolna 11 **Torby Teki Śniadanki** szkolne. P 29 149-32.8

38½
prywatnej, budynki masywne, inwentarze, kompletny sprzeda Szotek, Poznań, Święty Wojciech 31— 15. zd 10 229

Dom
3 składy, piekarnia, wymiana zboża sprzedam. Wpł. 18.000—20.000 Tobolski, Września, Kościelna 2. n 48 620

30
morgowy bez inwentarza, budynki masywne, tanio sprzedam. — Szotek, Poznań, Św. Wojciech 31 m. 15. zd 10 230

Skład
spożywczy z towarem, mieszkanie, pokój kuchnia tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 9 764

Obrączki
budziki — zegarki — najtaniej Mieczysław Henschke, Poznań, Stary Rynek 91, z Wronieckiej. d 23 864

Meble
najtaniej kupisz dogodnych warunkach spłaty — „Hala Mebli". Poznań, Wrocławska 38. Proszę zważać na firmę. P 29 545-57,131

Skład
towarów krótkich, papieru, mieszkanko, zaprowadzony (bliski sezon) zaraz sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 10 042

Parcelę
28½ mórg, 2½ morgi dzierżawy, żniwem zaraz sprzedam tanio. Nikodem Kostka, Tarce, pow. Jarocin. n 48 629

Skład
towarów krótkich sprzedam z towarem lub bez, wieś kościelna. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 10 119

Farby
lakiery, emalie, pokosty od 1,25 tran, karbolineum znane że najtaniej Jaroszyk, Poznań, Chwaliszewo 24. 10 106

Młyn
wodny, motorowy, masywny, 90 mórg z inwentarzem 65.000 na sprzedaż, blisko Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 198

Drzewo
budowlane stolarskie poleca Kowalkiewicz, składnica drzewa. — Poznań, Brama Dębińska 2, naprzeciw wylotu ul. Strzeleckiej, telefon 14-95. d 24 136

1 200 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 d 23 879-80

Kolonialkę
biegu dla samotnego bez konkurencji korzystnie sprzedam, egzystencja zapewniona. Okolica Kościan. Adres Orędownik, Poznań zd 10 132

Skład
próżny z regałami na wszelkie branże wynajmie gospodarz. Poznań, Chwaliszewo 9, Pawlak. zd 9 587

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
9-morgowe, ładnie położone, blisko Poznania, stacja w miejscu, wpł. 2.500,— sprzeda Juska, Poznań, Stroma 24. zd 10 261

Kupno
sprzedaż, każdej wielkości domów, majątków, gospodarstw — najkorzystniej poleca „Tunel" — Poznań, Łąkowa 10 — 6. zd 10 189

Dzierżawy
czterdzieści mórg bez inwentarza, objęcie 500. Trzydzieści mórg inwentarzem 1 200 wydzierżawię. Nowak, Poznań, święty Marcin nr 22. zd 10 275

Dwadzieściadwiemorgi
pszennej, zabudowanie masywne, prywatne 4 500, wpłaty 3 000. — Czterdzieści mórg 3 000. Nowak, Poznań, święty Marcin 22. zd 10 273

11. KUPNA

Młyn
wodny, blisko miasta kupię. Cenę, dokładny opis kierować do Kuriera Pozn. zdg 10 327/8

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
małe miasteczko przy rynku, bogata okolica za 1.650 zł do wydzierżawienia. Oferty Orędownik zd 9 483

Dzierżawy
1.300 buraczanej 80.000,— 450 pszennej 30.000,— 200 pszennej 10.000,— 120 buraczanej 10.000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 10 220-1

Dom
6 pokoi, kuchnia, ogrodem (Poznańskim)) do wydzierżawienia. Oferty Kurier Pozn. zdg 10 076-7

Piekarnia
do wydzierżawienia w pełnym biegu od zaraz, objęcie 1 000,— zł. Trzemeszno, Agentura Orędownika, św. Jana 5. n 48 616

Rzeźnictwo
duża wieś, bez konkurencji, dwie morgi ogrodu, objęcie 300 złotych Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. zd 10 051

Piekarni
poszukuje celem dzierżawy, dobrą proszę o warunek. W. Dolatowa, Szamotuły, ul. Sądowa 7. zd 10 176

Nowy
dom 2 pokoje kuchnia korzystnie do wydzierżawienia, pół roku z góry. Dachowa, poczta Gądki, Bartkowiak. zd 10 105

Rzeźnictwo
wydzierżawię przepisowe przy fabrykach, 50 miesięcznie od zaraz. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 10 245

Wydzierżawię
dom, pokój kuchnia, ubikację na wymianę mąki, ¼ ogrodu dużej wsi. Adres Orędownik, Poznań zd 10 266

Trzystamórg
10 000. Dwieście mórg 10 000. Sto piędziesiąt mórg 7 000. Sto mórg 15.000,— Sześćdziesiąt mórg 4.000 Nowak, Poznań, święty Marcin nr 22. zd 10 276

Skład
mieszkaniem wydzierżawię marszantkom, towary krótkie, artykuły męskie. Najgłówniejsza ulica. Walenty Marciniak, Śrem — Br. Pierackiego. n 48 624

Gościniec
kolonialka bez konkurencji, czterdzieści miesięcznie, objęcie 400 w tym dzierżawa. Nowak, Poznań, święty Marcin 22. zd 10 274



R. Barcikowski S. A. Poznań

23. ROZMAITE

Akuszerka
Poznań, Strzelecka 2
przy Świętokrzyskim
przyjmuje udziela porady, pomocy położniczej. dg 23 872/3

„Haftoplis"
wykonuje mereżkę, okrętkę — dziurki, plisowanie, dekatyzowanie, hafty, obciąganie guzików, nadrabianie stóp. Poznań, Stary Rynek 6. d 23 906

Okulary
do czytania 2,— rogowe 5,— Zakład optyczny Opto-Orlicki. Poznań, św. Marcin 63. zd 8 512

24. NAUKA

Kursy
handlowe Sawickiego, dypl. W. S. H. teraz Kantaka 4, tel. 49-68 Kursy 3 września. dg 23 904/5

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Samodzielna
gospodyni-kucharka dobre świad. szuka posady. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 9 801

Gospodyni samodzielna
uczciwa, wiek średni, znająca wszelką pracę domową szuka posady do 2 osób lub probostwa na wsi. Oferty Kurier Poznański zdg 9 761

Gospodyni
samodzielna szuka posady do samotnej osoby 15. 9. Oferty Kurier Poznański zdg 10 100

Dziewczyna
młodsza do wszystkiego szuka posady od 1. 9. 37. r. Oferty Kurier Poznański zdg 10 158

Gospodyni
obeznana w gastronomii poszukuje posady od 1. 9. 37. Oferty Kurier Poznański zdg 10 143

Dziewczyna
szuka posady, skromnym gotowaniem zaraz. Oferty Kurier Pozn. zdg 10 193

Dwie
dziewczyny do wszelkich prac domowych poszukują posady. Oferty Kurier Pozn. zdg 10 181

b) Inni

Pomocnik
stolarski, budowlany, meblowy, fornierówka, 22 lat, szuka posady Karol Latanowicz, Pierzchno — poczta Kórnik, powiat Śrem. n 48 605

Fryzjer
dobry męski, ondulacja żelazkowa szuka posady. — Zgłoszenia agentura Orędownika, Leszno, ul. Karasia 17. n 47 777

Uczeń
piekarski, rokiem nauki — szuka miejsca w celu ukończenia nauki. Zgłoszenia Agentura Orędownik, Wolsztyn, Rynek. n 48 623

Pomocnik
gastronomiczny, młody, przystojny poszukuje posady od 1. 9. 37. kaucja do 100 zł gotówkowa. Oferty Kurier Pozn. zdg 10 153

Posady
jakiejkolwiek u uczciwych państwa poszukuje. Gwarancja bankowa 200 zł. Antoni Machaj, Księżnica, poczta Grabów, pow. Kępno. zdg 10 142

Dyplomowany
mechanik - szofer wszelkie naprawy wykonuje na miejscu szuka posady szofera za mniejszym wynagrodzeniem. Oferty Kurier Poznański zdg 10 137

27. WOLNE MIEJSCA

Marszantka
zdolna do ręcznych prac, pożądany niemiecki zaraz. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 8 816

Fryzjerka
dobra siła potrzebna zaraz lub od 1. 9. posada stała, Chodzież Rogacka, Raczkowskiego 9. zd 9 774

Potrzebny
inkasent
od zaraz na stałą pensję i prowizję z gwarancją od 500 do 1 000.— zł w gotówce. Zgłoszenia Orędownik, Poznań d 24 164

Marszantka
samodzielna potrzebna od zaraz lub 1. 9. Zgłoszenia z odpisami świadectw W. Fręsko, Szamotuły. n 48 615

Dwóch
pomocników kowalskich, dzielnych w swoim zawodzie na stałą pracę zaraz przyjmę. Ignacy Eckert, Krzywiń. n 48 614

Potrzebny trzeźwy i zdolny
gorzelnik
na stałą posadę. Zgłoszenia z odpisami świadectw, podaniem poważnych referencyj i wymagań przyjmuje Zarząd Majętności Uchorowo powiat Oborniki. zd 9 359

Potrzebna
ekspedientka rzeźnicka. Gdynia 3, Kępa Oksywska 58. n 48 289

Od
1. 9. wolne jest miejsce dla energicznego borowego polowego. Warunki skromne. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 10 156

Krawiecki
czeladnik dobra siła samotny, stała praca od zaraz. Jekielek, Mur. Goślina. zd 10 288

Piekarz
cukiernik, dobry fachowiec, obeznany z piernikarstwem potrzebny zaraz. Walenty Marciniak, Piekarnia i cukiernia, Śrem. n 48 625

Bezrobotni
Panowie — Panie znajdą pewny zarobek, 6 złotych dziennie i więcej przy sprzedaży domokrążnej, artykułu pierwszej potrzeby. — Zgłoszenia „Promień", Poznań, Dąbrowskiego 79. n 48 635

Fryzjerka
z wodną potrzebna od zaraz. Fr. Rutawski, Poznań, ul. Sienkiewicza 9 a. zd 10 340

Młodszy
pomocnik i 2 uczni potrzebni od zaraz. Zgłoszenia nadszwajcar Konieczny, Marszew, poczta Pleszew, powiat Jarocin. zd 10 317

29. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań, Wrocławska 15

Rowery
kupuje ten się nie oszukuje. d 23 698

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 28 sierpnia.

6.15 audycje poranne; **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** aktualna pogadanka rolnicza; **12.25** „Melodie północy" ka" — wesoła audycja dla dzieci; darcze; **16.00** „Uciekła mi piosen- — w wykonaniu orkiestry (z Krakowa); **15.45** wiadomości gospo- (ze Lwowa); **16.30** recital śpiewaczy Janiny Hupertowej; **16.55** — Polska Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego; **17.30** audycja konkursowa; **17.50** przez lasy i góry Szwajcarii Kaszubskiej — pogadanka, wygłosi dr Stanisław Leszczycki (z Krakowa); **18.00** nasz program; **18.10** — program na jutro; **18.15** Albert Sandler w repertuarze operowym, operetkowym i filmowym (płyty); **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. W programie utwory Beethovena; **19.40** pogadanka aktualna; **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** audycja dla Polaków za granicą: „Wesele Boryny" — fragment z powieści Reymonta „Chłopi" w radiof. Ant. Bohdziewicza; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** przegląd prasy rolniczej; **21.05** arie operowe w wykonaniu Ireny Gadejskiej i Stefana Witasa; **21.45** nowości literackie omówi Kazimierz Czachowski (z Krakowa); **22.00** muzyka taneczna; **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Warszawa II — 13.00 koncert rozrywkowy (płyty); **14.00** parę informacji; **14.06** fragmenty dramatów muzycznych Wagnera (płyty) **15.00** życie kulturalne stolicy; — **15.05** muzyka rozrywkowa (płyty) **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** „List służącej" — monolog Henryka Katapulty; **22.20** muzyka lekka (płyty); **23.00** muzyka taneczna; **23.40—1.00** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 12.15 pogadanka rolnicza (z Warszawy); **13.00** orkiestry i soliści — płyty; **15.00** pogodna muzyczka — płyty; **15.40** wiadomości z Pomorza; **18.00** „Morze i Pomorze w literaturze pięknej"; **18.10** „Pomorze śpiewa". Występ chóru męskiego „Lutnia" pod dyr. Ludwika Rutkowskiego; **18.35** nasz program; **18.45** wiadomości sportowe; **23.00—23.30** — tańce i piosenki — płyty.

Lwów — 12.15 uprawa pszenicy pogadanka; **14.00** koncert życzeń; **14.53** nasz program; **15.00** koncert życzeń; **18.00** pogadanka społeczna na temat „Tygodnia ruchu pieszego i kołowego we Lwowie"; **18.05** muzyka polska z płyt; **18.25** „U progu roku szkolnego" wygł. prof. Marian Wolańczyk; **18.40** — program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe; **23.00** muzyka taneczna z płyt; **23.10** „Paleta" — pogodne obrazki Ign. Nikorowicza.

Katowice — 12.15 wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska; **13.00** koncert życzeń; **13.15** na zabawie ludowej (płyty); **15.30** Wacław Niemczyk — skrzypce — (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe; **18.00** nasz program; **18.10** program na jutro; **18.15** „O ludzkość dla zwierząt" — felieton; — **12.25** Swaczyna u Dorotki — audycja dla dzieci; **18.45** wiadomości sportowe.

Kraków — 12.15 kilka informacyj; **14.00** koncert życzeń z płyt; **15.15** arcydzieła literatury fortepianowej (płyty); **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza); **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** odczytanie programu na dzień następny; **18.15** orkiestra J. Hyltona i revellersi — (płyty); **18.45** lokalne wiadomości **23.00—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 12.15 program na dzisiaj; **12.20** parę informacyj; **15.00** nasze program! **15.10** poradnik sportowy; **15.15** o wszystkim po troszku; **15.20** muzyka salonowa (płyty); **18.00** nowe nagrania rozrywkowe (płyty); **18.25** „W sierpniowe dni" — nowela Stanisława Rachalewskiego; **18.45** wiadomości sportowe; **20.55** „Rozmowę z radiosłuchaczami"; **23.00** transmisja z kawiarni; **23.30—0,30** koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

20.00 Droitwich — Koncert symfoniczny. **Praga** — „Polska krew" opt. Nedbala. **Sztutgart.** — „Wolny strzelec" op. kom. Lortzinga. **20.10 Berlin** — „Casparone" opt. Milloeckera. **20.30 Radio Paris.** — Koncert sym. **21.00 Rzym.** — „Sperduti nel buio" op. Donaudy'ego. **21.30 Paris PTT.** — „Don Pasquale" op. Donizettiego. **Wrocław.** — Koncert symf. **Luksemburg.** — Koncert chopinowski. — **Mediolan.** — Koncert symf. pod dyr. P. Mascagniego. **21.40 Wiedeń.** — Recital śpiewaczy Aleksandra Sveda. **22.20 Wiedeń.** — Koncert muzyki romańskiej.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym. 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr 200 149

SERCE na rozdrożu

powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ — Część II.

58)

Piotr jęczy cicho, ale już prostuje się. Ręce z pięściami zaciśniętymi podnosi w górę szeroko i krzyczy, jakby do tłumów, jakby do otwartej przestrzeni.

— Nie! Bukow nie zdradzi! Nie! Nieee!

Przeraził się własnego głosu i oprzytomniał. Koszmarne myśli na chwilę pierzchły. Rozejrzał się po celi i rychło wróciła mu świadomość rzeczywistości. Odetchnął głęboko i wrócił na ławę. Siadł jak przedtem i jak przedtem wsparł łokcie o kolana, a głowę o dłonie i dumał.

— Ba! Zdradzić nie wolno. Więc co? Umrzeć? A może jednak jakoś inaczej się to skończy? Przecież przyjaciele... Ba! Przecież przyjaciele nic nie wiedzą o jego uwięzieniu przez bolszewików. Rybkow i Grisza pewni są, że w tej chwili jedzie do Pitry... A on tu sam, na łasce i niełasce bolszewików... zdany na własne siły na siebie — musi umrzeć... Nikt mu nie pomoże...

Ciężkie westchnienie.

— Czy nikt? A przecież... — myśl gorączkowo snuła jakiegoś prawdopodobieństwa ratunku — przecież ten wysoki bolszewik, który znał hasło. Ha, ha, ha... — próbuje roześmiać się szyderczo z tej myśli — Korn też znał hasło i nie tylko hasło... Snać bolszewicy dotarli już do tej wiadomości przez kogo innego... Napewno przez kogoś z naszych... Może męczyli go w tej samej celi, gdzie ja jestem...

Przez ciało przechodzi nerwowe drganie i skurcze. Rozsądek próbuje jeszcze zwalczyć ponure myśli i rozpacz. Mówi:

— A skąd bolszewik wziął pierścień, który ma tylko niewielu wtajemniczonych?

Rozhuśtane i rozgadane złe myśli na chwilę przerywają swój opętańczy galop i przystają. Zdaje się Piotrowi, że każda z nich ma chytry, paskudny łebek i teraz wszystkie przekrzywiły łebki na bok i przyglądają mu się, myśląc z natężeniem.

— Skąd wziął pierścień? — zdają się pytać.

— Właśnie! Skąd wziął? — rozsądek tryumfuje. — To jest napewno swój człowiek, który sprowadzi pomoc! Czy nie pamiętasz, jakich ci rad udzielał? Jak cię uspokajał, gdyś zaczynał tracić nerwy... No, i ten pierścień... Nie każdy go ma, więc skąd on go wziął?

— Skąd? Pewnie z palca któregoś z twoich poprzedników — złe myśli chichocą znowu potępieńczo. — Czy to taka trudna rzecz naprzykład tobie zdjąć pierścień z ręki, skoro tu jesteś sam i bezbronny?

Piotr chwyta się za bok i ręka opada mu z rezygnacją. Bolszewicy zabrali mu wszystko, co mogło być bronią w jego ręku. Nie ma naprawdę niczego na swoją obronę. Już, już miał znowu popaść w dawną zadumę, gdy nagle czujne ucho złowiło jakieś dalekie odgłosy w głębi korytarza.

Zerwał się z miejsca i chwycił za ławeczkę. Nią będzie bronił się dopóki mu sił starczy. Drogo sprzeda swoje życie. Cofnął się pod ścianę i przywarł do niej całym ciałem. Lewa ręka prawie wpiła się w gładki, zimny mur, a korpus cały, wsparty na rozstawionych szeroko nogach, naprężony był jak cięciwa łuku.

Czekał.

Niewyraźne zrazu szmery przyoblekły się w odgłos czyichś kroków coraz bardziej wyraźniejących, coraz głośniejszych i zbliżały się szybko miarowe, żołnierskie, aż stanęły przed drzwiami celi Piotra. Zgrzytnął zamek raz i drugi, skrzypnęły wrzeciądze i w uchylających się drzwiach ukazały się najpierw dla bezpieczeństwa — bagnety.

Gdy już drzwi rozwarły się całkowicie, ukazało się w niej czterech bolszewików: dwaj szeregowi z bagnetami, wysoki dryblas i Korn-Kaganowicz. Korn stanąwszy między strażnikami w bezpiecznej odległości od Piotra, przybrał znowu swą napoleońską pozę i rzucił ode drzwi.

— No, cóż Bukow? Namyśliłeś się już? Będziesz gadał?

— Nie mam nic do powiedzenia! — Piotr nie ruszył się ani na milimetr od ściany i nie zmienił ani na jotę pozycji, gotów w każdej chwili do odparcia ataku lub do zaczepki.

— Nu, poczekamy jeszcze godzinę, a potem szlus. Najpierw wszystko wyśpiewasz, a potem pod stienku... Ej, durak ty, durak...

Napięte nerwy Piotra nie wytrzymały. Ze zdławionym okrzykiem rzucił z całej siły ławeczkę w Korna-Kaganowicza — nie trafił jednak. Ławka grzmotnęła o mur aż jęknęło i rozleciała się w drzazgi. Piotr patrzył spode łba na swych gnębicieli i usiłował zrozumieć znaki, jakie mu dawał wysoki bolszewik; dyszał przy tym ciężko jak po wielkim wysiłku.

Korn, blady jak ściana, rzucił mu tylko:

— Pożałujesz jeszcze tego, sobako!

Już odwracał się na pięcie i chciał odejść ze świtą, gdy nagle przystanął. Z góry dochodziły odgłosy jakichś hałasów, krzyków, tupotu nóg, chwila ciszy — echo strzałów. Znowu sekunda ciszy i strzały posypały się gwałtownie jeden za drugim, jeden za drugim. Równocześnie krzyki wzmogły się i tupot nóg wraz z tumultem zbliżał się coraz bardziej z niezwykłą gwałtownością do dołu domu.

Korn, przerażony tym, co się działo, zapomniał zupełnie o Piotrze i otwartej celi, blady, drżący jak uosobienie strachu, cofnął się za uzbrojonych żołnierzy i ukryty za ich plecami wyglądał, rychło wynurzą się wrogi za zaułka.

Piotr, nadsłuchujący uważnie ze zdziwieniem i coraz to rosnącą w sercu nadzieją, nagle zauważył, że wysoki bolszewik wzywa go mruganiem oka do drzwi. Korzystając więc z tego, że cała uwaga Korna i bolszewików skupiona była na hałasie i strzałach, podszedł szybko do drzwi i stanął przy nich gotów do działania.

Hałas rósł w dalszym ciągu z niepowstrzymaną mocą i zbliżał się teraz szybko do nich, strzały, rzadkie już, padały jeszcze gdzieś z oddali. Po schodach, wiodących do korytarza, na którym znajdowała się cela Piotra, rozległ się gwałtowny tupot nóg i na zakręcie ukazało się kilku ludzi. Korn-Kaganowicz krzyknął przeraźliwie:

— Strzelać!

Bolszewicy chwycili za karabiny i zarepetowali je, nie zdołali jednak wystrzelić.

Piotr potężnym skokiem znalazł się obok Korna i ogłuszył go uderzeniem pięści w głowę nie zastanawiając się zupełnie nad tym, że pozostało mu jeszcze trzech przeciwników, ani nad tym, kim są ludzie, nadbiegający z głębi korytarza. Rzucił się na najbliższego bolszewika, który podnosił właśnie karabin do oka, by strzelać, i podbił mu lufę, a następnie uderzeniem w szczękę wywrócił go i szybko rozbroił.

Gdy tego dokonał, podniósł się i ujrzał wokół siebie grupę ludzi. Kilku z nich rzuciło się ku niemu z powitaniami. Między nimi był Grisza. Piotr przywitawszy się serdecznie z Griszą popatrzył nieufnie na wysokiego bolszewika, który stał obok.

— Ktoś ty? — zapytał. Tamten roześmiał się pokazując w śmiechu białe zęby. Odpowiedział za niego Grisza:

— To „Wysoki Siergiej". On nasz. Dzięki jemu jesteś na wolności i żyjesz. Bez niego nie dalibyśmy rady.

Piotr uściskał teraz serdecznie drągala. Rozglądnąwszy się jeszcze wokół ujrzał skrępowanych dwu bolszewików. Korn, niepokaźny i niepozorny, ogłuszony pięścią Piotra, gdzieś zniknął. Piotra to zaniepokoiło.

— Gdzie Korn?! — krzyknął.

Rozpoczęto poszukiwania. Ledwo zagłębili się w korytarz i skręcili w jedną z licznych odnóg, posypały się ku nim strzały rewolwerowe. Korn dawał znaki życia. Cofnęli się szybko i urządzili naradę wojenną.

— Nie ma co, tylko granat! — zdecydował Grisza — tego łotra nie będziemy oszczędzać!

Siergiej zerwał na granacie splonkę zapalnika i odczekawszy kilka sekund, rzucił granat w odnogę. Potężny huk wstrząsnął powietrzem, aż zdało się, że zakołysały się mury.

Ledwie powietrze uspokoiło się po wybuchu, ostrożnie wyszli w odnogę. Nikt nie strzelał; żadnego znaku życia. Zaświecili lampę elektryczną, ale niczego nie mogli dojrzeć. Z Korna nie było ani śladu. Znikł jak kamfora. W końcu korytarza ciemniały się otwarte drzwi.

— Uciekł! Psia krew! — zaklął Piotr.

— No, musimy i my uciekać — zadecydował Grisza — bo może tu być jeszcze gorąco. Słuchaj, Siergiej, — zwrócił się do drugiego bolszewika — czy tędy można wyjść?

— Można. Poprowadzę was.

— Dobra! Poczekaj tylko. Dam znak tym na górze, że mogą też uciekać...

Wystrzelił kilkakrotnie w umówionych odstępach czasu z rewolweru, a potem szybko zagłębili się w korytarz. Po kilku zakrętach doszli do schodów, a nimi dostali się na poziom ulicy i jakimiś dobrze zamaskowanymi drzwiami przez nie duże podwórze na ulicę. Stąd już samochodami zniknęli jak kamfora.

Piotr za godzinę siedząc w mieszkaniu jednego ze spiskowców, u którego schronił się i Grisza z obawy przed zemstą bolszewików, nie mógł sobie uzmysłowić, że teraz jest wolny, a pół godziny temu groziła mu jeszcze śmierć.

— Myślałem, że już was nigdy nie zobaczę...

— A ot, widzisz nas — roześmiał się wesoło Grisza. — Bywa i tak: raz na wozie, raz pod wozem. A teraz cóż? Jutro jedziemy do Pitry. Czeka tam na ciebie Rybkow...

Piotr uśmiechnął się blado i powtórzył cicho:

— Czeka Rybkow... i Natasza.

Spotkanie dwu serc

Uśmiechnął się łagodnie do Rybkowa i ujął za słuchawkę telefoniczną. Odezwała się centrala.

— Proszę szpital milicyjny.

Za chwilę odezwała się centrala szpitalna. Uśmiechając się ciągle zapytał:

— Czy zastałem siostrę Natalię?

— Owszem. Zaraz przywołam.

Po upływie kilku minut w słuchawce odezwał się głos Nataszy, obojętny, służbowy.

— Hallo, słucham.

— Natasza?

— Tak... Ach, to ty, Piotrze?! — uradowała się.

— Cieszę się, że mnie poznałaś. Słuchaj, Nataszo. Dopiero co wróciłem z Moskwy. Mam do ciebie pilną sprawę. Musimy się jak najrychlej spotkać...

— Dobrze. Ale słuchaj, Piotrusiu... Jakie przywiozłeś wieści? — usiłowała pytać obojętnie, ale w głosie jej drżał niepokój.

Serce mu ścisnęło się bólem, ale równocześnie uśmiechnął się smutno do Rybkowa, który nie mógł usiedzieć spokojnie i krążył koło telefonu pożerając słuchawkę oczyma.

— Takie i owakie — roześmiał się. — Zobaczysz jakie: Kiedy możemy się spotkać?

— Choćby zaraz — odparła z gotowością.

— Tak? Doskonale! Gdzie?

— Czy ja wiem... — zawahała się. — Może w jakiej kawiarni...

— Nie mogę — zastrzegł się szybko — w żadnej kawiarni! Wytłumaczę ci, dlaczego...

— To najlepiej u mnie, tu w szpitalu. Będzie zresztą milej, niż w herbaciarni czy restauracji... Będziemy bardziej u siebie...

— Będę u ciebie za pół godziny — zawyrokował. — Ale przygotuj się na niespodziankę!

Słowa te rzucił tajemniczo szczerząc zęby do Rybkowa. Natasza od razu objawiła zaintrygowanie.

— Jaka niespodzianka? Jaka? Miła?

— To zależy... — roześmiał się — dowiesz się, gdy przyjdę. No, pa! Do zobaczenia za pół godziny!

Odłożył słuchawkę i zwrócił się do Rybkowa.

— No, mamy pół godziny czasu. Możemy pewne sprawy załatwić, panie kapitanie. Czy nie zechce pan porozumieć się z centralą?

— Naturalnie! Połączcie mnie, moi kochani

Ponownie ujął słuchawkę.

— Proszę 22-14.

Po chwili odezwał się antykwariat Lichonina. Piotr mówił szybko.

— Bóg jest dobry! Połączcie mnie z ojcem Sawwą!

Oddał słuchawkę Rybkowowi. Żołnierskim, energicznym głosem, bez gadulstwa niepotrzebnego mówił do słuchawki:

— Mówi Rybkow. Muszę się z wami, ojcze, spotkać dzisiaj. Ważna sprawa. Spotkamy się tam, gdzie ostatnio, tak? Doskonale. Bywajcie!

Piotr zadzwonił jeszcze w kilka miejsc i z wszystkimi umawiał się tak samo tajemniczo jak Rybkow na godzinę dziesiątą wieczór, zapowiadając ważne sprawy.

Tak zeszło im pół godziny. Wsiedli do taksówki i pojechali do szpitala, w którym pracowała Natasza.

Piotr, gdy weszli do szpitala, czuł, że w tej chwili przekreśla wszystkie swoje nadzieje, jakie kiedykolwiek żywił. Dokłada starań o zetknięcie dwóch kochających się serc, a równocześnie spycha siebie na plan dalszy, jakże odległy od miłości! Było mu z tego powodu smutno niewymownie, ale smutek jego zmieszany był z rezygnacją i apatią. Przejścia ostatnich dni walnie przyczyniły się do stępienia jego nerwów i pewnego ogłuszenia wrażliwości.

Dyżurny sanitariusz poprzez długi korytarz wprowadził ich do pokoju służbowego Nataszy mówiąc, że zaraz ją wezwie. Piotr siadł pod oknem i przyglądał się spod oka Rybkowowi, który stał w miejscu z oczyma, niespokojnie utkwionymi w drzwi.

Nagle weszła Natasza. Otwierając drzwi pierwszego ujrzała Piotra. Powitała go radośnie.

— Jak się masz, Pio...

Głos zamarł jej w gardle. Ujrzała Rybkowa. W pierwszej chwili nie poznała go. Przebranie w strój cywilny i zapuszczony zarost zmieniły go bardzo. Rybkow stał przed nią bez słowa, z rękoma, opuszczonymi wzdłuż ciała, i głową, pochyloną nieco na piersi, wpatrzony w nią jak w obraz.

Pierwsza opanowała się Natasza i hamując szaloną radość, jaka ją ogarnęła, dokończyła powitania nadając swemu głosowi swobodny ton.

— Jak się masz, Piotruś? Dobrze, żeś wrócił.

Podeszła do niego i przywitała się z nim serdecznie, potem wróciła na środek pokoju i bez słowa podała rękę Rybkowowi. (Ciąg dalszy nastąpi)

Europejczyk w Tokio czuje się jak na wsi

Stolica Japonii jest dla Japończyków — Jak żyje sześciomilionowa metropolia Wschodu

Sześć milionów ludzi mieszka w Tokio.

Większość domów japońskiej stolicy to lekkie, drewniane budowle, rzadko wyższe nad 2 piętra. Toteż Tokio zajmuje największą przestrzeń wśród metropolii świata. Nazwy ulic, poza główną arterią komunikacyjną zwaną „ginza" w dzielnicy handlowej budowanej na sposób amerykański, są w Tokio nieznane.

Ulice podzielone na bloki mają swe numery, w których ani Japończyk ani Europejczyk wyznać się nie może. Dziesiątki domów mają

ten sam numer bloku

i tę samą liczbę porządkową. W innych miastach Dalekiego Wschodu istnieją tzw. dzielnice europejskie. W Tokio, domy budowane na sposób zachodni rozrzucone są we wszystkich dzielnicach i są własnością młodych zeuropeizowanych Japończyków, którzy lepiej czują się w murowanych domach, niż w starojapońskich drewnianych pałacykach. Na zewnątrz taki „europejski" dom wygląda solidnie, jakby budowany był z kamienia. Spróbujmy jednak w ścianę wbić gwóźdź — rozsypie się nam pod uderzeniem młotka. Okazuje się, że cegły użyte do budowy tych domów to

prasowany piasek.

W domach takich panuje w lecie okropny upał, w zimie zaś dotkliwy chłód. A jednak ten sposób budowy nie zmieni się, ze względu na częste trzęsienie ziemi, na jakie narażone są wyspy japońskie. Lekki budulec jest w razie katastrofy mniej niebezpieczny. Ściany rozsypują się jak piasek, nie zagrażając zbytnio życiu ludzkiemu.

Podziwiane często na zdjęciach tokijskie drapacze chmur, ciężkie betonowe gmachy, budowane na sposób amerykański i tylko z grubsza, że tak powiemy, dostosowane do japońskiego stylu, znajdują się w dzielnicy handlowej zwanej po japońsku Marunouszi. Niektóre z tych gmachów przetrwały trzęsienie ziemi w 1923 roku. Wieczorem, gdy na ulicach tej dzielnicy, a zwłaszcza na głównej arterii „Ginza" zapłoną neonowe reklamy, Europejczyk, czy Amerykanin czuć się może tu jak u siebie. Ale to też wszystko co może mu przypominać jego ojczyznę. Poza tym Tokio jest miastem najbardziej ekskluzywnym na świecie. Stolicą Japonii jest dla Japończyków. Wszystko dostosowane tu do zwyczajów i trybu życia japońskiego.

O cudzoziemców, których liczba wynosi

kilkanaście tysięcy,

nikt się tu nie troszczy. Niech się urządzają jak chcą, byle to nie wykraczało poza policyjne przepisy. Europejczyk przywykły do nocnego życia, będzie się nudził w Tokio. O godzinie 10-ej wszystkie teatry i kina zamykają. O 11-ej 6-milionowe miasto śpi. Japończyk jest pracowity, wstaje wcześnie, pracuje intensywnie przez cały dzień i kładzie się wcześnie spać. Co robią przywykli do nocnego życia Europejczycy i Amerykanie?

Idą albo do klubu albo zanudzają się w holu hotelu Imperial, siedzibie przedstawicieli rasy białej. Klub międzynarodowy, zorganizowany i prowadzony jest na sposób angielski. Anglosasi czują się w tej atmosferze klubowej doskonale. Francuzi, Niemcy i inne nacje białe nudzą się. Jedynym klubem, gdzie można było nocą się zabawić był do niedawna jeszcze klub amerykański. Odkąd jednak policja zabroniła urządzać w klubie wieczory taneczne, pobyt w nim stał się nudny, jak w klubie międzynarodowym. W Tokio można tańczyć w niewielu tylko lokalach publicznych i to tylko

z jedną z kilkuset gejsz,

którym wolno wykonywać funkcje fordanserki w tych lokalach. Z chwilą, gdy muzyka przestaje grać należy podziękować partnerce i oddalić się. Policja tokijska surowo przestrzega zasad moralności. Ogólnie utarło się przekonanie w Europie, że czerwiec jest w Japonii miesiącem deszczów, w lipcu i sierpniu natomiast panują szalone upały.

Pewien starszy już pan, który bawił 40 lat w Japonii, twierdzi, że deszcze padają tam od 1 stycznia do 31 grudnia. Nie wiem czy tak jest w istocie. W tym roku w każdym razie czerwiec był stosunkowo mało deszczowy, upały za to panowały, jak na japoński klimat, nieznośne. Gdy Japończyk narzeka na upał, to, jak twierdzą doświadczeni bywalcy w strefie tropikalnej, w tym samym czasie panuje na Jawie miły chłodek.

Japończyk należy do ludzi praktycznych. Od Francuzów przejął on mądrą zasadę, że

„kto się krępuje, jest krępowany".

Toteż w dni upalne ściąga ze siebie wszystko, za wyjątkiem jednego: grubej, wełnianej opaski brzusznej. Na ulicy zobaczyć można w dni upalne wielką różnorodność stroju. Rybak, sprzedający swój towar, zdarł ze siebie wszystko, zachowując jedynie, krótkie spodeńki. Sklepikarz jest nieco więcej dystyngowany, do takich krótkich spodenek nosi jeszcze cieniutką białą marynarkę. Makler, którego spotykam codziennie w tramwaju, nosi wełniany ciemny żakiet, pod nim rozpiętą zupełnie kamizelkę.

Wieczorem każdy Japończyk w Tokio biedak, czy milioner nosi cienkie bawełniane kimono zwane Yukata. Co robią w dni upalne Eurpejczycy? Siedzą przeważnie w dusznych salach Imperial Hotel, spoglądając tęsknie ku wentylatorom, obracającym się leniwie i zapijają whisky and soda. W salach Imperial zbiera się cała kolonia białych, w której gros stanowią dziennikarze. O nich jednych zatroszczyły się władzie japońskie, stwarzając im w gmachu oficjalnej ajencji wszystkie dogodności potrzebne dla wykonania ich zawodu. Od czasu zaostrzenia się konfliktu na Dalekim Wschodzie, wielu dziennikarzy w ogóle nie wychodzi z ajencji. Po cóż zresztą. Tam odbija się doniosły odcinek życia, którego w Tokio poza tym niema wcale, w zrozumieniu europejskim oczywiście. (ski)



ZABAWA KRÓLEWSKICH DZIECI
Troje dzieci króla belgijskiego bawi na wakacjach letnich w Szwecji, u dziadków. Na zdjęciu dzieci królewskie podczas zabawy pod czujnym okiem babki.

„Biała trucizna" powstaje z maku

Opium w niezwykle szybkim tempie pcha człowieka w objęcia śmierci

Opium jest substancją, uzyskiwaną drogą wyparowywania z mlecznego soku zawartego w makówkach. Opium zostało odkryte w Azji. Do Europy przywędrowało dopiero w 16 wieku, a regularna uprawa i hodowla maku oraz produkcja opium datuje się w Europie dopiero od początku 19 stulecia.

Opium wydobywane z czarnego smyrneńskiego maku zawiera do 17 pct morfiny. Mak biały i mak czerwony dają opium zawierające tylko 5 do 10 pct morfiny.

Wydobywanie opium z maku odbywa się w sposób następujący: Na zewnętrznych ściankach dojrzewających makówek robi się delikatne nacięcia specjalnym instrumentem o pięciu zakrzywionych ostrzach; z nacięć tych sączy się mleczny płyn i zastyga w formie łez; łzy te nazajutrz po dokonaniu nacięć zbierane są metalową łopatką i ugniatane palcami w kształt pigułek. Według Kaempfera Persowie zwilżają zbierane opium wodą, następnie ugniatają je aż do momentu, w którym opium zaczyna twardnieć i wtedy dopiero nadają mu kształt małych stożków. Natomiast wschdnio - azjatyccy wieśniacy rzekomo plują na opium w czasie ugniatania go, gdyż uważają że woda psuje opium.

W niektórych ośrodkach produkcji opium, producenci nie ograniczają się do zbierania wyciekającego z makówek soku, ale wyciskają następnie wodnisty sok z makówek i łodyg maku, aby drogą wyparowywania uzyskać gęstą masę ktorą sprzedają jako opium. Nie jest to już jednak opium, ale sąbszy narkotyk, znany już w starożytności pod nazwą meconium.

Niektórzy współcześni badacze dowodzą, że Europa otrzymuje z Azji pod firmą opium jedynie i wyłącznie owo meconium i że prawdziwe opium jest podobno tylko w minimalnych ilościach na wyłączny użytek azjatyckich możnowładców. Głównymi dostawcami opium do Europy są: Smyrna, Stambuł, Egipt, Persja i Indie.

Prawdziwe wysokowartościowe opium powinno posiadać według Guibourta, następujące cechy: silny, odurzający zapach, gorycz, cierpkość i łatwozapalność. Ponadto opium winno zawierać żywicę, kauczuk i wosk.

Opium jest jedną z najbardziej złożonych substancyj organicznych i posiada niezliczoną ilość składników. Głównymi alkaloidami, wchodzącymi w skład opium, są: morfina, kodeina, narkotina, narceina, paramorfina i papaverina. Wydobywanymi przede wszystkim z opium alkaloidami są: morfina i kodeina. Ponieważ opium jest produktem dosyć drogim, istnieje bardzo dużo falsyfikatów opium. Do najczęściej spotykanych falsyfikatów należy opium z dużą domieszką lukrecji, oleju lnianego lub gumy arabskiej. Bardziej przemyślnym falsyfikatem jest opium, do którego, gdy było jeszcze świeże i miękkie, domieszano zmielone winogrona bez pestek lub miąższ brzoskwiń. W niektórych transportach opium wykryto również obecność glukozy, jednakże stwierdzenie cukru w opium nie jest niezbitym dowodem oszustwa, gdyż Persowie dodają rozmyślnie do opium miód, który ma według nich dodawać opium zalet leczniczych.

Opium jest wielką trucizną, znajduje ono jednak bardzo szerokie zastosowanie w medycynie, jako lekarstwo i jako najdoskonalszy z narkotyków. Między innymi zastosowaniami jest ono znakomitym środkiem uśmierzającym bóle newralgiczne.

Jako narkotyk oszałamiający i wywołujący fantastyczne sny, używane jest opium przez narkomanów, przeważnie jednak przez narkomanów azjatyckich. Istnieją wprawdzie i w Europie palarnie opium, są one jednak znacznie mniej liczne, niż się o tym mówi i pisze. Przyczyną stosunkowo nikłej popularności opium wśród europejskich narkomanów jest niezwykle szybkie tempo, w jakim palenie opium wyniszcza i rujnuje organizm ludzki pchając go w objęcia śmierci.



WYGRAJĄ TEN STRAJK CZY NIE?
Pracownice jednej z wielkich firm amerykańskich zastrajkowały, domagając się 40-godzinnego tygodnia pracy. Strajk jest o tyle oryginalny, że piękne demonstrantki postanowiły do dnia wygrania strajku nie brać bucików na nogi.

Spazmatyczny śmiech śmierci

Niezwykły wypadek po spożyciu pestki

Niezwykły wypadek zatrucia bieluniem wydarzył się w Bratkowcach.

Córeczka gospodarza Machajłyczyna, 9-letnia Ania, znalazła na polu owoc bielunia i zjadła pestki tej strasznej trucizny. Wkrótce potem dziewczynkę opanował szał wesołości, co jest normalnym objawem po zażyciu pestek bielunia, padła na ziemię i tarzała się przed domem rodziców śmiejąc się bez przerwy.

Gdy przerażający chichot dziewczynki nie ustawał, matka jej pojechała do pobliskiego miasteczka po lekarza. Zanim jednak lekarz przyjechał, upłynął dłuższy czas.

W tym czasie dziewczynka ani na chwilę nie przestawała się śmiać. W końcu była już zupełnie wyczerpana, leżała bezsilnie na ziemi, ale śmiech nie znikał z jej ust i co chwila wstrząsał dziewczynkę spazmatyczny chichot.

Męczarniom nieszczęsnego dziecka przyglądał się tłum ludzi z całej wsi, nikt jednak nie zdawał sobie sprawy, co mogło być powodem tego niesamowitego śmiechu dziewczynki

Po przeszło godzinnych męczarniach dziecko zmarło. Przybyły lekarz zastał szytwne, posiniałe zwłoki dziewczynki.

Należy wspomnieć przy tym, że bieluń w dość dużych ilościach rośnie na naszych polach.

Jest to roślina krzewiasta, posiadająca owoce podobne do zielonego niedojrzałego kasztana. W owocach jego znajdują się pestki, przypominające pestki ogórka. Zawierają one groźną truciznę, która powoduje wybuchy niepohamowanego śmiechu, kończącego się prawie zawsze śmiercią wskutek paraliżu nerwów.